Oprawiono w r. 1942.

II

Drzymka Pana Prospera

Komedja w 5ciu aktach oryginalnie wierszem napisana

przez

Jana Alexandra hr: Fredre.

Osoby

Prosper Brona majętny obywatel (lat 40)
Marja jego żona (lat 21)
Baron de Wartgeld były dyplomata (lat 50)
Julja jego żona (lat 23)
Alfred Darski (lat 28)
Florestan Bławatkiewicz (lat 30)
Rotmistrz Damazy Kosztowski (lat 34)
Irena Belmani śpiewaczka (lat 24)
Pamela jej służąca
Rózia służąca Maryi.
Służba

Rzecz dzieje się w stołecznem mieście.
Prawo i lewo rozumie się od aktorów.

Akt 1.szy

/ Salon Pana Prospera w hotelu: /
W głębi we środku drzwi, po obu stronach kneśta przed tylną ścianą. Na prawo drzwi do pokoju Maryi. Bliżej widzów kanapa trochę z ukosa postawiona, obok niej stół dywanem przykryty, na nim wazon z kwiatami, koszyk z damską robótką, parę książek, srebrny dzwonek. Po drugiej stronie kanapy fotel. Na lewo drzwi do pokoju P: Prospera. Bliżej widać małe biórko także z ukosa postawione przed nim fotel/
/: Całe umeblowanie eleganckie jak w hotelu pierwszego rzędu: /

Scena 1a

Pan Prosper – Alfred.

/: Pan Prosper wprowadza prawie gwałtem Alfreda drzwiami środkowemi: /

P: Prosper.

Jak cię kocham nie puszczę darmo się wymawiasz
I rad nie rad wejść musisz, choć panie rozprawiasz
Że gdzieś w modnym kodeksie stoi napisano.
Iż niewolno odwiedzać przyjaciół tak rano
By na miłą gawędkę złapać cię w przelocie.
Po same kostki prawie brnąłem w ciągu po błocie;
Twój pojazd mnie obryzgał, spotniałem jak w łaźni;
A ty się wzbraniasz chwilkę poświęcić przyjaźni.
Dalibóg to nie ładnie, powiem bez ogródki,
I ja na twojem miejscu... napijesz się wódki?

Alfred.

Zawsze ten sam poczciwy serdeczny.

Prosper.

Mam Gdańską

A może wolisz starkę, tak zwaną hetmańską?

Alfred

Dziękuję, lecz tak wcześnie....

Prosper

Wcześnie jedenasta!
Te eleganty panie - osobliwsza kasta.

Wódki o jedenastej napić się nie godzi.
Kiedyż wiesz u sto djabłów wasze słońce wschodzi:
Lecz skoro nie masz chęci siłować się będę,
Ale sobie natomiast utniemy gawędę.
Bo radbym przecie wiedzieć co się z tobą dzieje,
/:siadając:/ In rebus politicis, jakie masz nadzieję,
Czy nie myślisz się żenić, co tam mówią w mieście.
Co to był za komeraż przy ostatniej kweście
Czy Jaś wyzywał Gustawa o kłótnie w mazurze,
Dla czego już nie chodzisz w ułańskim mundurze
Czy było wiele osób na księżniczki ślubie,
Może jaki skandalik ja to bardzo lubię.

Alfred

Tyś się rodził prawdziwie na inkwizytora,
Że tak gładko sto pytań sypiesz jak by z wora,
Szczęściem, że odpowiedzieć na twoje badanie,
Co do mojej osoby, nie trudne zadanie,
Skoro pokój zawarto, służbę porzuciłem,
Bo tak długo ojczyzna miała jak długo się biłem.
Co się tyczy małżeństwa, lepiej zdaniem mojém

Śmiać się na cudzym ślubie, niż płakać na swoim.
Za nim padnę ofiarą, trochę birbantuję,
I podobno tam czasem gdzieś gospodaruje.

Prosper /: zrywając się :/

Co słyszę! niech w objęcie Kolegę powitam!

Alfred

Co tydzień mam rapporta /: n: s: / ale ich nie czytam

Prosper /: urradowany: /

Jakże cieszyć się będzie okolica cała.
Cóż powiesz o Kartoflach?

Alfred /: z roztargnieniem: /

Fiu! mierzwa z czerniała.

Prosper

Hę? mierzwa: powiedziałeś?

Alfred /: z wzrastającym roztargnieniem /

Wygląda jak śmiecie

Prosper

Kartofle mają mierzwę? Co ten człowiek plecie.

Alfred /: ukrywając lekkie ziewanie: /

Nie chodzi tu o wyraz, mierzwa, plewa, kwiatek,

Lecz mówią że zły będzie z omłotu wydatek.

Prosper.

Dla Boga mój Alfredku! coteż bałamucisz,
Nać! Nać! mierzwą nazywasz i kartofle młócisz!

Alfred (: śmiejąc się :)

Może bo ty mnie wziąłeś na egzamin djabli.

Prosper

Masz tak gospodarować, dzierż się raczej szabli.
Jeśli panie posłuchać chcesz Prospera Brony,
A teraz dosyć tego zawołam mą ~~żone~~ żonę.

(: odchodzi do drzwi na prawo :)

Ha, ha, ha, śmiać się muszę, to mi piękna ~~pr~~ praca
U niego nać jest mierzwą kartofle wymłaca.

Scena 2a

Alfred (: sam :)

Poczciwe Prosperzysko serce ma na dłoni,
Za oddaniem usługi całe życie goni,
O sobie samym ostatni pomyśli,
Cóż on na tem zyskał? Bronowtolli miano,
Iże zamiast go cenić, jeszcze go wyśmiano,

Ot! /: kiwa ręką, potem parska śmiechem :/
Ależ bo on zawsze ma zdziwioną minę!
/: Rózia wchodzi drzwiami w głębi niosąc elegancką krynolinę i przechodzi w głębi scenę idąc do drzwi na prawo :/
A! cóż to za spodnica niesie krynolinę?

Scena 3^a

Alfred – Rózia

Alfred /: biegnąc ku niej :/
Panienko, panieneczko, chciej się wstrzymać chwilkę,
I w nieszczęściu mi pomódź pożyczając szpilkę.
Właśnie gdy tu wchodziłem gdzieś mi wyleciała

Rózia /: podając mu szpilkę :/
Proszę Pana.

Alfred.
Dziękuję, lecz, gdybyś jeszcze chciała,
Być tak dobrą, swą rączką przypiąć mi ją sama

Rózia /: kładzie krynolinę na krzesle i obaj idą na przód sceny :/ Gdzież?

Alfred /: siadając na krzesle

koło kanapy i wskazuje na krawattę:/ Tu.
/:Rózia zapina mu szpilkę on ją trochę niżej tołkną całuje w rękę:/

Rózia

Zadrasnę pana.

Alfred

Będzie piękna szrama!
/:drugi raz ją całuje:/

Rózia /:z udanym gniewem:/

No siedzże pan spokojnie, prawdziwie ukłuję.

Alfred.

Czyż jestem niespokojnym? ja tylko dziękuję.

Rózia

Już teraz dobrze ukłaniam...

Alfred /:odwiązujące sobie szybko fantaz chustki:/ Węzeł się rozwiązał.

Rózia /:śmiejąc się:/

Możebyś go pan lepiej sam sobie zawiązał..

Alfred.

Moja droga panienko, jam taki niezgrabny.
Zwłaszcza gdy na uśmiech patrzę tak powabny.

Rózia (: rzucając okiem na Alfreda :/) [uncertain]

Lecz za to pan pochlebiać umiesz wyśmienicie.

Alfred.

Nie, lecz co ładne lubię jak niewinne dziecię.

Rózia (: śmieje się :/)

Już to z pana dzieciątko... lecz słyszę wołanie.

Alfred (: zastępuje jej drogę :/)

Natychmiast tylko jedno jeszcze mam pytanie,
Gdzież takie jak panienka dziewczęta się rodzą?

Rózia (: śmiejąc się :/)

W Nieznanowie, gdzie żony mężów za nos wodzą.

Alfred

To brylant nie dziewczyna!

Rózia

Ah, tam pani czeka!

Alfred.

Jakto? bez pożegnania panienka ucieka?

(: bierze ją w pół :/)

Róża /:broniąc się:/

Ja się nigdy nie żegnam

Alfred.

Więc do zobaczenia /:całuje ją – Róża porywa kryndling i wybiega w drzwi na prawo:/

U każdej kokieterja ma inne odcienia.

Scena 4a

Alfred – Pan Prosper.

Prosper /:wychodzące z drzwi na prawo:/

Przepraszam, żeś się znudził. Mam na głowie tyle

Żem zapomniał, iż spędzasz tu samotne chwile

Wybacz, to roztargnienie martwi mnie i złości.

Alfred

Ja się nigdy nie nudzę w takiej samotności

Prosper

Żona wnet do nas wyjdzie, wszakże znasz ją przecie?

Alfred

Dawniej miewałem zaszczyt widywać ją w świecie

Gdy jeszcze z rodzicami na balach bywała,

Jest to może znajomość trochę zastarzała
Więc przypomnij mnie proszę....

Prosper.

Nie turbuj się wcale
Moja żona przezemnie zna cię doskonale
Lecz jeśli mam szczerością mówić niezmyśloną
Ona jest przeciw tobie trochę uprzedzona.

Alfred

Przeciw mnie.

Prosper

Przeciw tobie

Alfred

Wszak nie zna mnie prawie.

Prosper.

Alež gdyby cię znała to me gardło stawię
Uprzedzenie by znikło.

Alfred

Lecz jakie? dla czego?

Prosper

Bo myśli, że dla ciebie nie ma nic świętego

Gdzie chodzi o miłostki. Żeś bez czci ni wiary.
Że bałamucisz, zwodzisz... zjadasz swe ofiary,
Jednem słowem, żeś jest do gruntu zepsuty
I boi się przykładu choć jam ostro kuty

Alfred (:ironicznie:)

Przykładu się boi?

Prosper (:naiwnie:)

Czegóż by się bała?

Alfred

A tak, zapewne....

Prosper

W tem jest tajemnica cała
Gdyby więc jej przyjęcie zimnem było nieco,
Upatrz w tem drażliwość słabostkę kobiecą
Lecz nie chciej z tego względu do mnie mieć urazy
Gdyż ja wciąż jej powtarzam, nieraz lecz sto razy
Że jesteś szczery, prawy, szlachetny i dziarski –
Ale otóż i ona (:do wchodzącej Maryi:) Mój
przyjaciel Darski.

Scena 5ta

Marja – Prosper – Alfred –

Marja /wychodzi z drzwi na prawo

zimno do Alfreda:/ Miło mi jest powitać męża przyjaciela

Alfred

To jedno mnie do rannej wizyty ośmiela.

Prosper.

Ja swoje a on swoje. Porzuć cerygiele.
U nas komplementów nie potrzeba wiele,
Siadaj więc, mojej żonie przyglądnij się przecie
Drugiej takiej jak ona nie znajdziesz na świecie.

/: Marja siada na kanapie – Prosper na krześle obok kanapy Alfred przysuwa sobie trochę fotel który stał obok biórka i siada zachowując kapelusz w ręku:/

Marja

Mężu...

Prosper.

Co prawda nie grzech, ja chwalić cię muszę,
/: do Alfreda :/ A co? Może nie ładna a jaką ma duszę!
Z kluczykami się krząta od rana do nocy.
I nie raz w gospodarstwie doznam jej pomocy.

Marja

Proszę cię...

Prosper

W tem co mówię nie widzę nic złego.

Alfred /: do Maryi :/

I owszem w nim człowieka poznać szczęśliwego
Prawdziwe widzieć szczęście, tak rzadkie zjawienie
Że na każdym to miłe wywiera wrażenie.

Marja

Jakież mamy widoki zabaw tego roku?

Alfred /: wesoło :/

Będziem ponoś tańcować od zmroku do zmroku.

Prosper

Jakto od.....

Alfred.

Jeśli wolisz od rana do rana.

Prosper

I tak przez całą zimę to rzecz niesłychana

Alfred

Ale przeciwnie ciesz się takim Karnawałem

Marja

Wszak na to....

Prosper

A... a.... prawda, na to przyjechałem.

Marja

Nic nas z resztą nie zmusza codzień bywać w świecie

Alfred

Tej krzywdy nam państwo zrobić nie zechcecie
Tem więcej by się skarżył nasz świat zawiedziony
Że mówiono, iż macie otworzyć salony.

Marja

Gdybyśmy dostać mogli dobre pomieszkanie

Prosper (zrywając się:)

Na wieki zapomniałem to boskie skaranie,

A tu już wkrótce widzę dochodzi dwunasta.

/: bierze kapelusz i laskę :/ z biórka :/

Bywajcie że mi zdrowi ja lecę do miasta.

/: do Alfreda który wstał i wdziewa rękawiczki :/

Trzy dni wyobraź sobie biegam jak najęty

I nic znaleźć nie mogę wasz ten bruk przeklęty

Poodparzałem nogi, jak gdyby żar właśnie

Mam pęcherz na pęcherzu, niech go piorun trza-
śnie!

Alfred

Za to dasz nam bal suty, gdy dojdziesz do celu.

Prosper.

Tak, dziękuję, tymczasem zedrą mnie w hotelu

Gdzie to panie jest otchłań, w której pieniądz tonie!

Alfred /: kłaniając się Maryji :/

Pani....

Prosper

Zostań, zastąpić mnie musisz przy żonie

Baw ją, tak mało dotąd u nas bywa ludzi,

Że gdy mnie w domu nie ma biedaczka się
nudzi.

Marja

Wszak żem się na samotność nigdy nie skarżyła.

Alfred /: n: s: urażony: /

Aha to jest dość wyraźnie.

Prosper.

Niedawnoś mówiła.....

Marja /: do męża z pewną niecierpliwością: / Może pan nie ma czasu.

Alfred /: n: s: z ironią: /

Tak.

Prosper

Temu czas tani
On nie umrze z pracy.

Marja /: do męża z niecierpliwością: /

Lecz....

Alfred /: n: s: /.

Czekaj moja pani!

Prosper /: biorąc za ramię Alfreda i chcąc go posadzić na krześle: /

A to istny latawiec, ciągle by się szastał!

Alfred /: spoglądając na Marję jakby z zapytaniem:/ Czy wolno?

Marja /: wskazując na krzesło:/

Proszę....

Prosper.

Pomnij żebym cię tu zastał. /: wychodzi środkowemi drzwiami:/

Scena 6a

Marja – Alfred.

Alfred.

Pani dla mnie w istocie jesteś tak łaskawą,
Że mnie myśl być natrętnym przejmuje obawą.

Marja

Bynajmniej /: Alfred siada:/ Pańskim zdaniem tegoroczna zima
Do świetnych się policzy?

Alfred /: stawia kapelusz na ziemi obok krzesta na lewo:/ Wątpliwości nie ma,
Iże będzie przyjemną wnosić można śmiało,

Gdyż wiele znacznych domów już się tu zjechało,
A że główna przyjemność, nie w balów ilości.
Lecz moiem zdaniem leży w składzie społeczności
Zastawszy najlepszego towarzystwa grono,
Zwłaszcza.... pani powinnaś być zadowoloną.

Marja /: z lekką ironią: /

Prowadzącego tańce, któż godność piastuje.

Alfred /: z lekkim ukłonem: /

To ważne stanowisko jej sługa zajmuje.

Marja /: trochę zmieszana: /

Pan więc....

Alfred /: serjo: /

Wybacz mi pani, że zapytam szczerze,
Czy namiętnie świat lubisz, gdyż temu nie wierzę
Chociaż dani pytania do tego zwrócone.
Chciej jednak zrzucić z siebie daremną zasłonę,
Nie zdołasz ani chwili utrzymać mnie w błędzie
Że ty tylko w światowych stoisz kobiet rzędzie.

Marja /: zmięszana: /

Z kąd panu na myśl przyszła podobna uwaga,

Zwykle od nas świat wielki tyle nie wymaga,
Panowie jako pierwszą cenicie zaletę,
U kobiet lekkość w tańcu i piękną toaletę;
Paniom chodzi o suknię, utrefienie włosów
Danserów i chór liczny chwalących je głosów.

Alfred

Pani sądzisz nas ostro, lecz to już pominę
Gdyż ku temu poniekąd dajemy przyczynę,
Hołdując lekkomyślnie w uczucia szczodrocie
Jednakowo piękności, jak sercu i cnocie
Lecz czemże zasłużyły sobie nasze panie
Na tak krzywdzące wybacz i niesłuszne zdanie
Wszakże łąka majowa mniej bogata w kwiatki
Niżeli kraj nasz w dobre córki żony matki

Marja

Bardzo dla nas pochlebne są te pańskie słowa
Jeżeli się w nich zwłaszcza ironia nie chowa
Ale przecie....

Alfred /: uśmiechnie :/

Niezmierną masz pani ochotę

Zapytać co się stało, że ja chwalę cnotę.

Marja (: śmiejąc się :)

Przyjść do siebie zaledwie mogę z zadziwienia

Alfred (: przechodząc w mowę serjo :)

Poznając ludzi nie raz swe zdanie się zmienia
Pani mnie tak sądziłaś jak świat zwykle sądzi
A świat, wierzaj mi pani, bardzo często błędzi.

Marja.

Lecz on na życiu naszem opiera swe zdanie.

Alfred

Wprawdzie nie zawsze słusznie, lecz ja go nie ganię,
Bo gdy się nie zna myśli, trudno pojąć czyny,
Tak jak przewidzieć skutki, nie znając przyczyny
Zresztą, dla świata pozór już stanowi dowód

Marja

Zwykle jednak dajemy sami jakiś powód

Alfred

Na tych mu nigdy nie brak równie jak na złości.
Z tąd on do wszechwiedzy prawo sobie rości.

~~Marja~~ Marja.

Zatem się ludzie mylą, gdy zostaią w wierze,
Że pan to życie tylko, z lekkiej strony bierze?

Alfred

O ja z siebie Katona bynajmniej nie zrobię,
I świata zdanie zmienić nie pochlebiam sobie,
Gdyż jedyną zabawkę znajduię w zabawie
Długo w błędzie trwać będę zanim się poprawię.

Marja

Wybacz pan, że zapytam w przedmiocie tak tkli-wym
Czemu szukasz rozrywki? Nie jesteś szczęśliwym?

Alfred

Czemu szukam rozrywki? czy jestem szczęśliwym?
Czemu gwaru, i zabaw tak mnie widzisz chciwym,
Dla czego namiętnościom rozpuściłem wodze
I w ciągłym szale żyjąc, świat i siebie zwodzę.
Tobie pani odkryję — Spojrzyj w głębi duszy
Ile cierpień ukrytych, nieznanych katuszy
Ile uczuć zdeptanych, głębokich boleści
To serce ~~od~~ lat wielu milczące w sobie mieści

Niestety losu swego, nikt nie przezwycięży.
Na mnie straszna samotność jak przekleństwo ciąży,
Bo śmierć osierociła już w kolebce dziecię
I odtąd wciąż samotny, błąkam się po świecie
Nie znałem ojca rady, ni matki pieszczoty,
Wzrosłem sam, bez opieki, wśród ciągłej tęsknoty
Nikt w szkołach dobrych nauk odemnie nie żądał
A gdy przyszły wakacje, nikt mnie nie wyglądał
Później pragnąc przyjaźni z młodości zapałem
Szczerego przyjaciela daremnie szukałem,
Gdyż ci którym ufałem, zamiast wzajemności
Odpłacili mi zdradą, obłudą, i złością.
Wierzyłem także w miłość kochając nad miary,
Ale i w to marzenie odjęto mi wiarę.
Bo ta która mi wieczną miłość przysięgała,
Bez sromu bogatszemu swą rękę oddała.
Odtąd żyję bez wspomnień, miłości przyjaźni
Nic mnie teraz nie cieszy, ni boleśnie drażni;
Nie mając jednej w świecie spokrewnionej duszy

Los mój błogi czy smutny nikogo nie wzruszy.
I wiem, że gdyby dzisiaj skryła mnie mogiła,
Jedna łza by się pewnie na nią nie stoczyła.
Lecz po co mam odświeżać źle zgojone rany
Wszakżem za szczęśliwego powszechnie uznany.
Bo tak zawyrokował stanowczo świat ~~[illegible]~~ modny!

Marja /: ocierając łzę ukradkiem :/

Omyliłam się na nim.

Alfred /: wstając, biorąc kapelusz mówi n: s: / Zaczynam być głodny.

Scena 7ma

Marja _ Alfred _ Lokaj później Julja.

Lokaj /: anonsując :/

Baronowa de Wartgeld.

Marja

Prosić!

Alfred /: n: s: /

Aj! źle będzie.

Julja /: wchodząc :/

Jak się masz moja droga /: spostrzegając Alf: / A!

Marja

Ty byłaś wszędzie
Mych pierwszych wizyt w mieście dawno zapisaną
Lecz ....

Julja

Nie myślałam kogoś już zastać tak rano

Alfred

W istocie to do wizyt zbyt ranna godzina,
Przyszedłem do Prospera na nim cięży wina

Julja

Czyż go widzieć nie będę miała przyjemności

Marja

Wyszedł w tej chwili

Alfred /: n: s: /

Brawo, mam scenę zazdrości

Julja /: n: s: /

Gdybym tylko wiedziała /: gł: / powiedz że mi
droga
Czemu twa dotąd nigdzie nie postała noga

(: Marja i Julia siadają na kanapie :)

Marja

Wiesz jak to bywa zwykle w pierwszych dniach przyjazdu
Nie ma się kapelusza mantylki pojazdu
Jedno jeszcze gdzieś w kufrach drugie nie gotowe
Istotnie w tym zakręcie można stracić głowę.

Julja (: patrząc na Alfreda :)

Jednak o tobie ludzie widzę pamiętają.

Alfred

Tym razem przyznać trzeba, ludzie słuszność mają

Julja (: do Maryi :)

Dziś rano pomyślałam korzystać nam trzeba
Z ostatnich dni pogodnych jesiennego nieba
Chcąc się przytem koniecznie wyrwać z samotności
Zamówiłam do ciebie moich własnych gości
Florestan i pan Rotmistrz za chwilę tu będą,
Z kąd wszyscy razem ruszym pod moją komendą,
Na wczesny obiad w parku. Wrócim po spacerze
I w domu się z nas każda troszeczkę przebierze,
Wieczór razem w teatrze będziemy. O Boże!

Cóż ja znowu zrobiłam, zapomniałam loże
Panie Alfredzie

Alfred

Służę....

Marja

Lecz nasi mężowie

Julja

Znajdą się niech ci wcale to nie będzie w głowie
/: do Alfreda :/
Gdybyś pan nam wziął loże byłbyś bardzo grzecznym

Alfred

Szczęśliwym jestem paniom stać się użytecznym
/: kłania się i odchodzi w głąb :/

Scena 8a

Julia — Marja

Julja

No dzięki Bogu wszystko jakoś się układa
A teraz z tobą droga, pomówić bym rada
Wszak od lat trzech styczności miałyśmy tak mało,

Że każda wie zaledwo, co się z drugą działo.
A przecie w naszem życiu znaczne zaszły zmiany
Poszłyśmy obie za mąż pómieciem się;/ i nosim kajdany.

Marja

Ty jak uważam dźwigasz je dosyć wesoło.

Julia

Chciałaś bym przed tyranią uchylała czoło?
Ależ my już mężatki nie dziewczęta płoche
Zatem dosyć już żartów, serjo mówmy trochę.
Powiedz gdzie jak i kiedy poznał cię Pan Brona
Czyś szła za mąż z miłości, czyli namówiona,
Czy było w twem zamężciu coś romansowego

Marja

Nie znajdziesz w mojem życiu nic nadzwyczajnego.
Lecz jeśli cię to bawi, słuchaj od początku.
Rodzice wiesz nie mieli wielkiego majątku,
A że nas trzy siostr było, mając posag mały,
Zdala nas dochodziły młodzieży pochwały,
Lecz żaden się nie zbliżył, owszem przestraszony

Uciekał by nie dostał bez posagu żony.
Jeden tylko Staś Lacki sercem młodocianém
Kochając szczerze Klarę był od niej kochanym
Wszakże większego żądał Stryj wyposażenia
I Staś nie mógł otrzymać jego zezwolenia.
Stryj niezważał, że przeszłość dwóch osób niweczy
Szczęściem przyjazd Prospera zmienił postać rzeczy
Ponieważ gdy mi wyznał, że mnie kocha szczerze
Oświadczyłam, że w jego przywiązanie wierzę
Jednak pragnąc się o tem przekonać dokła-dnie
Życzę sobie, że posag który mnie przypadnie
Chcąc moim mężem zostać cały oddał Klar[ze]
Odrzekł, że gotów czynić co tylko rozkażę
Oddałam mu więc rękę, i przez to zamęście
Zapewniłam mej siostry, i me własne szczęście

Julja

Coś ta miłość sił serca, zbyt ci natęża.

Marja (żywo:)

Mylisz się bardzo Juljo, czczę i kocham męża

Julja

Julja.

Teraz na mnie więc kolej. Wsielankowe mrzonki
Nie wierzyłam, lecz za to brylanty, koronki,
Ekwipaż i dom własny strasznie mnie nęciły,
Tem bardziej że rej wodzić, czułam w sobie siły.
O mnie się dobijały konkurentów roje,
Ten wychwalał talenta tamten wdzięki moie,
Od samych komplementów kręciło się w głowie,
Byli tam adwokaci i oficerowie,
Urzędnicy, artyści, cni obywatele
Było ich iednym słowem coś za nadto wiele,
Każdy z nich.... ofiarował mi los jaki taki
Najwięcej zaś ze wszystkich kręcili próżniaki.
Lecz Baron miał pozycyę w świecie ustaloną
Nie wahałam się zatem zostać jego żoną

Scena 9a

Julja - Marja - Lokaj - Florestan i Rotmistrz

Lokaj (anonsując:)

Panowie Bławatkiewicz i Rotmistrz Damary.

Kostur...

Rotmistrz

Kosturski gapsiu /: kłaniając damom do Julij :/
Na pani rozkazy.

Stajem do appelu.

Marja

Witam.

Julja

Wyśmienicie,
Wiedziałam że się spiesznie na rozkaz stawicie,
Za to panów tu czeka przyjemna nagroda.

Florestan

Myśl, że dana przez panią wartości jej doda.

Julja

Zamawiam sobie wszalkie ślepe posłuszeństwo,
Pod moją dyktaturą....

Rotmistrz

Pewne jest zwycięztwo. —

Julja /: śmiejąc się: /

Ah zlituj się pan nie pleć niedorzeczy!

Marja.

Że się wycieczka uda, temu nikt nie przeczy,
Ale...

Lokaj (:anonsując:)

Baron de Wartgeld.

Scena 10.

Julja – Marja – Florestan – Rotmistrz Baron
później Alfred.

Baron (:wchodząc:)

Kłaniam moje Panie,
Cieszy mnie można zastać tak miłe zebranie,

Marja

Właśnie na czas przybywasz mi w pomoc baronie.
Gdyż spodziewam się żechcesz wytłomaczyć żonie
Że bez męża na obiad pojechać nie mogę.

Baron

Za jakimże obiadem puszczamy się w drogę?..

Alfred (:wchodzi:)

Julja

Zaraz (:do Alfreda:) Jakże się panu udało zlecenie?

Alfred (: stojąc za kanapą między damami

Jak zazwyczaj spełnionem jest pani życzenie

Na operę dzisiejszą mam wyborną lożę.

Florestan (: cicho do Rotmistrza :)

Że wiem gdzie po nią chodził, zmiało się założę

Marja

Ależ kochana Julio chciej tylko rozważyć.

Julia Jak to na rzecz tak małą ty każesz się odważyć

(: śmieje się dzwoni :)

Ale nie wiem w istocie czemu krnąbrność znosię

(: do Rózi która weszła. Julja i Marja wstają :)

Kapelusz i mantylkę przynieść pani proszę.

Marja

Daj pokój...

Alfred (: do Marji :)

Niech się Pani z taśki swojej zbiera.

Prospera

Chciałabym się koniecznie doczekać Prospera:

(: Rózia wnosi mantylkę kapelusz które Alfred z jej rąk odbiera :)

Alfred /: podając mantylkę Marji :/

Nadejdzie.

Julja

Jak uważam jesteśmy w komplecie,
Więc państwo dyspozycje posłuchać zechcecie
Tylko już się odzywać nie wolno nikomu.

Scena 11.

Ciż sami, Prosper /: wchodzący w głębi z kapelusrem na głowie :/

Prosper.

Jak pies się... o przepraszam....

Baron

Otóż i pan domu

Prosper

Ah tyle miłych gości /: do Julij całując ją w ręke :/
pod stopki się ścielę
/: wita na wszystkie strony :/
Jakże jestem szczęśliwy, to łaski za wiele,
Kochanego Barona...

Marja

Tyś może zmęczony....

Julja

Takki zatem porządek w jeździe ułożony:
Mamy Kocz i fajeton, co mając na względzie
Niech się ten nie użala, komu ciasno będzie
Pan Alfred z nami siada, z tej ważnej przyczyny.
Że jedno zostawiają miejsce Krynoliny.

/: do Alfreda wskazując Glorcetana i Rotmistrza

Pańskim zaś fajetonem pojadą panowie
A jakoś się za nami zabiorą mężowie.

Wszyscy

Zatem w drogę

Prosper /: który stał jak osłupiały

He? co? gdzie?

Alfred

Jedziemy do parku

/: Wszyscy wychodzą środkowemi drzwiami z wyjątkiem Barona który się przy drzwiach zatrzymuje wskazując na Prospera :/

Prosper.

Po co? na co? /: bierze się za głowę :/ Tu widzę jakby na jarmarku. /: Wychodząc ceremoniuje się z baronem przy drzwiach w głębi :/

Zasłona spada.

Koniec aktu 1°

Akt 2^gi

Salon Ireny.

/: W głębi we środku wielkie zwierciadło, przed nim mały pół stolik tworzący z nim jedną całość. Po obu stronach drzwi. W rogu na prawo elegancka szafeczka z zwierciadłem w rogu na lewo odpowiednie zwierciadło tak zwane Psyché. Na prawo drzwi do sypialnego pokoju Ireny. Na przodzie sceny kominek na nim zegar i wazony z kwiatami lub kandelabry, przed nim ~~kanapa~~ z ukosa po-

stawiona. Obok niej stoliczek dywanem przykry-
ty, na nim wazon z kwiatami parę książek.
Po drugiej stronie kanapy fotel. — Na lewo
drzwi do jadalnego pokoju, bliżej widzów dru-
gie szklanne drzwi na balkon. Na samym
środku sceny stół na nim gazety i mała
ręczna mappa, przed nim duży fotel z bardzo
wysokiem tylnem oparciem tak z ukosa po-
stawiony iżby osoba w nim siedząca była zu-
pełnie oparciem zakryta i przez osoby na
scenie będące nie mogła być widziana. Całe
umeblowanie bardzo eleganckie./

Scena 1a

Prosper — Pamela /wchodzą w głębi:/

Prosper.

Przepraszam, lecz tablicę widzę tu na bro-
mie
Wielkiemi literami

Pamela

Tablica nie kłamie,
Jest tu apartament piękny do najęcia

Z widakiem na terrasę i na pałac księcia.
Bardzo przytem wygodny, lecz że moja pani,
Życzy sobie mieć węglarz, stosunkowo tani

/: wskazując drzwi na prawo :/

Tutaj pani buduarek, tam dalej sypialny,

/: wskazuje drzwi na lewo :/

Po tej stronie zaś mamy obszerny jadalny
Za nim oranżeryjka.....

Prosper

Gdzież byłby mój pokój?

Pamela

Za spiżarnią tam cicho, miałbyś pan więc spokój;
Jest on trochę ciemny i niezbyt szeroki,
Ale pan od teatru mieszka o dwa kroki.

Prosper

Chciałbym...

Pamela

Tu pan uważaj prześliczny jest salon
Patrzyliśmy się z okna, gdy puszczano balon;
Spytaj się pan....

Prosper.

Czy piece....

Pamela

Ogrodnik jest świadkiem,
Czy pani przyjaciołki....

Prosper.

Nie dymią przypadkiem?

Pamela

Nie zwykły się tu schodzić by widzieć parad
Bo tutaj garnizonem....

Prosper /: d: s: /

Ależ to ma wadę!

Pamela

Stoją strzelcy, Ułany, gwardja i dragony
A gdy wieczór park bywa czasem oświecony

Prosper.

Gdzież kuchnia?

Pamela.

Widok z okna prawdziwie uroczy,
Idąc późno do domu z drogi pan nie zboczy,

Bo do samej północy gaz się świeci wszędzie.

Prosper.

Alež stajnia drewutnia....

Pamela

Chciej pan mieć na względzie,
Że prawie cały balkon ślicznie pozłocony
Przez co ten apartament....

Prosper (: d. s. :)

Djable będzie słony.

Pamela

Przy zachodzącym słońcu jak pałac się świeci.
Jest i pokój dla dzieci.

Prosper (: zniecierpliwiony :)

Ja bo nie mam dzieci!

Pamela

Ale mieć je pan możesz, oto tatow wnieśnie.
Lekarzy tu jest wielu. Powiem panu wreszcie
Iż cudna elegancya wszystko tu odznacza,
A pan wiesz, że ktokolwiek przeciwniej wykra-cza
Dziwak, skąpiec, lub głupi.—

Prosper

A! /patrzy po swoich sukniach:/

Pamela

Moda, to władza,
Dlatego pani wszystko z Paryża sprowadza,
Mantylki kapelusze suknie i trzewiczki,
Szale, kafty, spodnice, chustki, rękawiczki,
Krynoliny, gorsety, na głowę ubrania
I tam nawet posyła bieliznę do prania.
Mogę panu dać adres, przyczem szczerze radzę
Bierz pan co się tu trafia i szanuj tę władzę
Za chwilkę pani wyjdzie skoro się przebierze
Pani jest prima Donną przy wielkiej operze
Ona panu natychmiast najchętniej pokaże
Jak mówią po francusku, wszystkie awantaże,
Wnet się sam pan przekonasz jakie ma zalety

Prosper

Pani?

Pamela

Nie apartament.... Oto są gazety,
Oraz mappa teatru przesztórocznej wojny,
Może panje przeglądniesz......

Prosper

Lecz....

Pamela

Bądź pan spokojny,
Długo czekać nie będziesz.

Prosper

Chciałbym coś o cenie....

Pamela

Z panią się pan rozmówisz kłaniam uniżenie
/: wychodzi drzwiami na prawo :/

Scena 2ga

Prosper /: sam :/

Ależ to kołowrotek! to mi pytel panie!
Prrrrr... człek przy niéj słoweczka wtrącić nie jest wstanie...

(: p: k: m:)

Koniec końców nic nie wiem, oprócz że ...
Lubi patrzeć gdy balon puszczają ~~ustani~~ jej pani,

(: siada w dużym fotelu:)

Kto padł myśl dzisiejszej wyprawy do parku
Bodajby sobie w drodze gdzie nakręcił karku
Najprzód fiakra nie było, wreszcie za talara
Dostała nam się szczęściem odwieczna landara,
Furman jadąc truchcikiem, jak gdyby na drwiny
Opóźnił nas na obiad z jakie pół godziny;
Dorożka ta zaś trzęsła aż dzwoniły zęby
Ledwie wreszcie włożyłem kawałek do gęby,
Nuż jechać znów na spacer konie nam ustały
Wracając się piechotą! Uf spotniałem cały!

(: p: k: m:)

Ten obiad przyznać muszę przyjemności mi
Bo zgłodniały wróciłem i pięknie ~~się bawił~~ sprawił,
Nawet o poobiedniej drzymce zapomniałem,
Głupio mospanie, głupio! Straszanie się zmachałem

/: przegląda gazety p: K: m: /

~~Ten obiad przyznać muszę przyjemność mi sprawił,~~
~~Bo zgłodniały wróciłem i pysznie się bawił,~~
Hum, hum, mappy gazety jak u Dalmersto-na,
Jakiś polityk baba ta jej Prima Donna.

/: odsuwając gazety: /

Z tego człek się nie naje, ani nie zagrzeje,
Wolałbym panie wiedzieć co się na wsi dzie-ie,
Czy też mój Pan ekonom zagumiennik zo...rat?
/: p: K: m: / Z siejbą się tam o zakład pewnie jeszcze nie uporał.

/: opędza się od much: /

Ah te muchy djabelskie nie dadzą spokoju.

/: dobywa z kieszeni chustkę i opędza się, coraz wolniej mówi zasypiając: /

Tak jest, tak nie... zawodnie, tam... na świe... żym gnoju.
O..... /: ziewa: / czy wiście mi po... siać psze... nicę wy... padnie,
/: p: K: m: / E... konom szlaf... myca, a klucz ... nica kradnie

(: zakrywa sobie twarz chustką i zasypia :)

Scena 3a

Pamela, później Alfred, Prosper śpiący.

Pamela (: wychodząc z pokoju Ireny :)

Pani każe oświadczyć, z uprzejmością wszelką
Że... a, już go tu nie ma...

Alfred (: wchodząc w głąb :)

Jak się masz Pamelko?

Pamela

A pan Alfred!

Alfred

Na honor jak róża wyglądasz

Pamela

Pan tylko na mnie okiem łaskawem spoglądasz.

Alfred

No, ja i trzeci szwadron Cowidze, razem
Więc na prawdę wpadłś w oko owo smukły
młodzieniec.

Pamela (: niby szukając w pamięci :)

A, ten iorszak to kuzynek, daję panu słowo.

Alfred

Z twojej rodziny służy coś wielu wojskowo.

Pamela (: z udanym smutkiem :)

Niestety siedmiu tylko (: parskając śmiechem :)

liczę w to już pana.

(: wybiega do pokoju Ireny :)

Alfred (: puszczając się niby za nią :)

Uciekaj bo cię złapię! (: wracając :) ~~Dziewczyna~~

Dziewczyna kochana!

Scena 4^a^

Alfred – Prosper (: śpiący :)

Alfred.

Ah która nie kochana! Kiedy jeźli młoda

W każdej się jakaś znajdzie dla znawcy uroda.

Ta ma usta, wzrost tamta, tu rączka, tam oczy,

U tej znów nóżka, ząbki, splot cudnych warkoczy,

Nie skończyłbym do jutra wyliczać zalety,

Dla tego lubię wszystko co mają kobiety.

Scena 5ª

Irena – Alfred – Prosper śpiący.

Irena (przychodząc ze swego pokoju.)

(podając rękę Alfredowi.)

Dobry wieczór Alfredzie, cóż cię zatrzymało

Że tak późno przychodzisz?

Alfred.

Prawda że zbyt mało

Czasu do przepędzenia z tobą mi zostaje

Lecz wracam prawie ze wsi.

Irena.

Prawie? Mnie się zdaje

Że pan swoim zwyczajem gdzieś się zawieruszył.

Alfred.

Gdzieś tam, skromny obiadek, ledwie żem nie suszył.

Irena.

Butelki

Alfred

Jedna tylko i to ze zmartwienia

Irena (: siadając na kanapie wskazuje miejsce Alfredowi:)

Chodź no siadaj i wynurz mi swoje cierpienia.

Alfred (: siadając:)

To mnie przy tym obiedzie tak bardzo martwiło,
Że przy ładnych mężatkach i dwóch mężów było

Irena (: uderzając go wachlarzem:)

Szkaradny! I ty śmiesz mnie, mnie to mówić w oczy?

Alfred

Kto się szczerze przyznaje, skoro z czem wykroczy,
Przez to samo chciej zważyć mniej winnym się staje.

Irena

Jest w tem coś prawdy.... Z resztą (: grożąc:) poźniej się wydaje.

Alfred (: całując ją w rękę:)

Ah byle nie zbyt późno, bo prawa przyrody
Pod wieczór wymagają spokoju i zgody.—

Irena /śmiejąc się:/

Z tobą mówić nie można kwadransu rozsądnie.

Alfred /z udanym oburzeniem:/

Za to że praw natury przestrzegam porządnie,
I śpię przez cały ranek.....

Irena

Hulam sobie w nocy.

Alfred

Świata zmienić zwyczaje nie w mojej jest mocy,
Ale chciałbym przynajmniej trochę je poprawić.
Więc o ile sił stanie, staram się.....

Irena

Wciąż bawić.

Alfred

Czasem

Irena

Troszeczkę

Alfred

Skromnie.

Irena

Cichutko

Alfred

Bez excesu!

Irena

I tak przyrodnie nauki zbadałeś do kresu.

Alfred

Do kresu jak do kresu. Są pewne granice
Gdzie....

Irena

Jakież to naprzykład straszne tajemnice
Których dotąd twa mądrość zbadać nie jest w stanie?

Alfred

Naprzykład gdzie właściwie powstaje kochanie?
W naszem sercu czy w głowie?

Irena

Ah cóż łatwiejszego!
Posłuchaj porównania i korzystaj z ~~tego~~ niego:
Miłość to jak łaskotki z całą swoją wiedzą,
Nie dojdziesz bez dotknięcia gdzie u kogo siedzą.
Nie chciejże je podciągnąć pod pewne reguły.

Ten na wszelkie zaczepki jak posąg nieczuły
Tamtemu kiwnij palcem, już cię kurczy wije,
Trzeciego weź za nogę może cię wybije
I podobnych przykładów tysiąc ci przytoczę,
Sami często nie wiemy co nas za taś kocze.

Alfred

Jakżeby nasza młodzież chętnie się uczyła,
Gdybyś ty naukowczechnicy professorem była!

Irena

O nie wątpię bynajmniéj o jéj dobréj chęci.

Alfred

Ja także twą teorję zachowam w pamięci,
Iżeby się przekonać jak ją wielce cenię
Będę się starał dodać do niéj doświadczenie.

Irena

Sądzę żeś ją już nie raz wżyciu zastosował,
Lecz pomnij że doświadczeń nie jeden żałował,

Alfred

Ah, już teraz żałuję!

Irena

Czego?

Alfred (:wstając:)

Że jść muszę,

Irena

Do pani baronowej?

Alfred.

Ana moją duszę.

Zazdrość. Mnie taki zaszczyt przypadłby w udziele

Irena (:siedzi:)

Nie, bo z tobą kłopotu miałabym za wiele

Chociaż z ojca krew włoska w żyłach moich płynie,

Wcale nie znam zazdrości. Bawię się jedynie

Sama lubiąc dla drugich nie jestem surową.

Ja wiem, że masz stosunek z panią baronową.

Alfred

Zaręczam:

Irena

Nie ręcz proszę, ~~to~~ wszak mnie nie razi.

Wtedy tylko chce zemsty, gdy mnie kto obrazi.
Idź, lecz za to wieczerzę będziesz jadł dziś u mnie

Alfred

Każdą rozmowę umiesz zakończyć rozumnie
Bądź pewną, że się stawię na rozkaz tak miły
Choćby ziemia się trzęsła i pioruny biły!

/: całuje ją w rękę i wychodzi w głębi:/

Scena 6ta

Irena – Prosper /: śpiący:/

Irena /: p: k: m:/

Serce na wodzy trzymać to sztuka nie mała,
Kto wie czybym bez tego w nim się nie kochała

/: siada na kanapie i bierze książkę do ręki:/

Nie, nie, na to mam rozum za nadto wytrawny,
Trochę, kochać go można, on taki zabawny!

Scena 7ma

Irena – Baron – Prosper /: śpiący:/

Baron /: ukazuje się w głębi:/

Wolno potd złożyć

Irena

Witaj kochany Baronie

Baron /: całując ją w rękę :/

Pani zdrowie kwitnące?

Irena

Nie pytaj mnie o nie,

Bo właśnie na szaloną cierpię dziś migrenę.

Baron /: bierze sobie krzesło i siada przy kanapie :/

Lecz wieczór piękną słyszeć będziemy Irenę?

Irena

Niestety po raz pierwszy występuję w Dynorze,

Baron

O czem wiedząc zamówiłem loże.

Irena

Nie wiesz jak przykro śpiewać nie będąc przy głosie

Baron

Ah pani śpiewać będziesz jak słowik po rosie.

Irena

Baron zawsze pochlebiasz.

Baron

Oklasków tysiące
Słowa me twierdzą.

Irena

Pozwól niech zera potrące.

Baron

Pani nigdy nie raczysz mym słowom dać wiary

Irena

Bo nie umiesz Baronie zachowaić w nich miary

Baron

Więc nie wierzysz?

Irena

Nie wierzę.

Baron

Jakiegoż jeszcze pani potrzeba dowodu?

Irena

Żądać go nie mam prawa równie jak powodu

Baron

Pani wiesz, że masz prawo, boś miłość wzniecita

Lecz niechcesz mieć powodu, gdyż ci jest nie miła

Irena

Tego nie powiedziałam

Baron

Mogęż mieć nadzieię,
Że miłość moja kiedyś serce twe rozgrzeje
I że przy mem płomieniu.....

Irena (pr: s:)

Sam usłyniesz baronie

Baron

Stopnieje

Irena

Mieć nadzieię nikomu nie bronię.

Baron

Ah gdyby mi się sposobność nadała
Dać ci dowód miłości

Irena

Gdybym się nie bała
Przez zbyt śmiałe żądanie protektora stracić

Wszakże wiesz że cię kocham /: n: s: / i mogę zapła[cić]
/: gł: / Mów, mów proszę, zaklinam, chciej tylko
Tém jednem racz mi swoją przychylność okazać rozkazać
Wtedy tylko ocenisz moje dobre chęci,
Gdy zobaczysz....

Irena /: n: s: /

Jak baron z tego się wykręci.

Baron

Że każdej chwili zdolny jestem poświęcenia
Chociażby dla kaprysu, jakiegoś zachcenia
Możesz żądać odemnie dość znacznej ofiary
Rzecznij słowo tylko.....

Irena /: n: s: /

Brnij Don Juanie stary.
/: gł: / Nie, mnie nie od barona żądać nie wypada

Baron /: n: s: /

Do grubego prezentu podobno się skrada
/: gł: / Nie uwierzysz jak wielką mi tem sprawisz radość
Proszę. —

Irena.

Gdybym więc czyniąc jego woli zadość
Wystawiła go zaraz na niewielką próbę....

Baron

Co chcesz – perły, brylanty, sobolową szubę?
Mów, bierz, powiedz, rozkazuj wszystko chętnie
Byleś na mnie raczyła spoglądać łaskawie

Irena (:urażona wstając:)

Mój panie!

Baron (:n.s.:)

Nie skutkują jak widzę prezenta
Ha – spróbujmy się bawić w czułe sentymenta
(:gł.:) Wybacz oto przed tobą padam na kolana!

Irena

Ach! (:n.s.:) W krzyżach mu coś trzasło,
(:g.to:) Jestem tak zmieszana
Chciej powstać.... Me życzenia o wiele skromniejsze
(:wstrzymując się od śmiechu:)
I tobie do spełnienia nierównie łatwiejsze
(:chce go dźwignąć:)

Baron

Nie, chcę u nóżek twoich być kochankiem wzorem!

Irena

Wstań to powiem /: Baron z trudnością wstaje:/
Przyjemność mi sprawisz wieczorem

Baron /: zdziwiony:/

Co?

Irena.

Chciałabym byś zaprosił osób kilkanaście

Baron.

Tak, dam dziesięć obiadów, kolacyi piętnaście

Irena

Nie rozumiesz baronie o co mnie tu chodzi
Lecz się to pewnie z twojem przekonaniem zgodzi;
Mnie przedewszystkiem dobrą zależy mieć sławę
Więc w swojem towarzystwie dla mnie

dasz zabawę
Chcę wejść w świat w takiego jak ty dy-
plomaty

Baron

Ależ pani łaskawa, ja jestem żonaty

Irena

Widzisz że się cofasz

Baron

Ależ co w istocie. . . .

Irena

Wachasz się. . . .

Baron

To jest. . . .

Irena

Widzę brak mu na ochocie.

Baron

Nie, lecz . . .

Irena

Słucham

Baron

Uważaj są względy światowe...
Chciej zrozumieć!

Irena

~~Zgdał~~ Zgaduję twej mowy osnowę;
Żeby się módz pochwalić względami artystki
Drobiazgiem są dla pana banknotowe wszystki
Lecz talent jako talent z opieki wyjęty
Dla niego dom barona zawsze jest zamknięty.
Zachowaj więc swe dary i swoje banknoty,
Popieraj sobie niemi gdzieindziej zaloty.
Sądzę że wyraziłam dobitnie me zdanie,
I więcej jego noga u mnie nie postanie.
(: wychodzi rozgniewana do swego pokoju.:)

Scena 8a

Baron, Prosper śpiący.

Baron.

A to iskra, saletra, gorączka nie lada,
Gniewa się, - a co gorsza, że wszystko rozgada
Ona powie Florkowi, Florko Rotmistrzowi,

I tak się całe miasto wkrótce o tém dowie!
Będę śmiesznym, a przedtém błędny i truchlejąc
Zgubionym jest na zawsze z kogo świat się
śmieje.

Scena 9ª

Pamela – Baron – Prosper /: śpiący :/
/: Pamela wchodzi z pokoju Ireny, niby go nie widzi, szuka czegoś z zajęciem na stoliku przed kanapą :/

Baron /: pół głosem :/
Pamelciu! Nie słyszy, pst masz tu luidora
/: Pamela się szybko do niego odwraca :/
Co robi Pani?

Pamela /: biorąc pieniądz :/
Ah!

Baron
Ah!

Pamela
Bardzo chora?

Baron
Chora!

Pamela

Stane

Baron.

O!

Pamela

Z szlocha,

Baron.

Fe!

Pamela

Zalewa się łzami

Baron

Ale czemuż przed nosem trzasnęła mi drzwiami

Pamela

Ah!

Baron

Słuchaj ja cię lubię, szczodrze wynagrodzę
Tylko nie mów nic o tem.

Pamela

Pani cierpi srodze,
Czuć się tak zawiedzioną jakże to boleśnie.

Baron /:szukając w kieszeni:/
Szkodze boleśnie, /:daje jej znów pieniądze:/ to było
niewcześnie!
Idź tam, idź uspokoić staraj się swą panią
Zrób nadzieję.... że według jej woli się stanie,
Perswaduj, powiedź, że.... że... przejdę się po
Rozważywszy pomyślę namyślę (dwone) się może.
Tylko.... /:kładzie palec na ustach:/
Pamela
Do tego jestem sławną
Baron
Pst, sza, cicho.
Pamela /:wstrzymuje się od śmie-
chu:/ Ani mru, mru.
Baron /:odchodząc w głębi:/
Czy djabli nadali to licho!
Scena 10.
Pamela – Prosper /:spiący:/
Pamela.

Zatożę się że ledwie minie pół godziny,
Będziem mieli Barona drugie odwiedziny,
A że zrobi co chcemy, ja mu ręczę za to,
Nie tobie wszranki stawać z nami dyplomato
/: Odchodzi do pokoiu Ireny – Scena chwilę próżna słychać jedno mocne chrapnięcie Pana Prospera Florestan otwiera drzwi w głębi: /

Scena 11.

Florestan – Prosper /: śpiący: /

Florestan

Nie ma nikogo. Przecie jeśli się nie mylę,
Irena dziś przyjmuie więc zaczekam chwilę
/: idzie na przód sceny p: k: m: /
O tak Alfred szczęśliwy! Tak jak wszystkie płocha
Irena tego trzpiota niezawodnie kocha
/: p: k: m: /
Dziwnie jemu się wszystko wiedzie jakby z płatka;
Mnie żadna kochać nie chce panna ni mężatka;
Pomimo że mam rozum, żem miły i ładny

Zgrabny, pełen dowcipu, w salonie układny,
Wreszcie, że sam o sobie rozpowiadam cuda;
Mnie się nigdy i nigdzie nic a nic nie uda,
/: p: K: m: /
Z resztą byłbym u kobiet może dosyć wzięty
Gdyby mi w drodze nie stał ten rywal przeklęty
Daremnie jego ruchy, mowę naśladuję,
Podobny mam kapelusz, jak on się fryzuję,
Ten sam co jemu krawiec mnie robi surduty
Od tego co on szewca biorę ciasne buty,
Choć nigdy nie służyłem noszę bródkę cupię,
Nawet na to kobiety jakoś się nie łapią
Wszystko robię napróżno daremna mitręga,
I jego sławy, moja nigdy nie dosięga /: p: k: m: /
Jakby to miło było dniem i nocą marzę
Gdyby ludzie mówili skoro się ukażę:
Piękna pani N: na śmierć w Florku zakochana
Kraj nasz ma dziś nowego w Florku Don Juana!
/: Pamela wchodzi otwiera szafeczkę w głębi i czegoś w niej szuka :/

Ktoś idzie, to Pamela, coś w szufladzie szuka,
Alfred żadną nie gardzi to dla mnie nauka.

Scena 12ta.

Pamela, Florestan, Prosper (: śpiący :)

Florestan

Cóż to droga Pamelciu, nie spojrzysz się ku m[nie]

Pamela

Droga Pamelciu! proszę.

Florestan

Coś się witasz dumnie
A mnie tu właśnie zbiera djabelna pokus[a]
Zażądać dziś od ciebie smacznego całusa.

(: chce ją uściść w pół :)

Pamela (: cofając się :)

Upraszam pana zostać w granicach grzeczności
Gdyż nie dałam mu prawa do poufałości.

Florestan (: coraz natrętniej :)

O! co mi to za fochy! Daj się pocałować

I kwitła.

Pamela (: broniąc się :)

No, bo będziesz pan tego żałować.

Florestan.

Cóżby mi się stało gdybym się ośmielił?

(: Chce ją gwałtem pocałować :)

Pamela (: dając mu w twarz :)

Dowiedz że się śmiałku.

Florestan.

Aj!

Prosper (: budzi się i zrywa z fotelu :)

Ktoś sobie w łeb strzelił!

(: Irena wychodzi ze swego pokoju :)

Scena 13ta

Irena, Pamela, Florestan, Prosper

Pamela.

A!

Irena.

Co za hałas tutaj!

Prosper :/ na stronie :/

Coś djable trzasnęło.

Pamela

To może echo.

Irena

Echo? zkądżeby się wzięło?

Pamela /: wskazując na prospera :/

Widząc pana klasnęłam w dłonie z zadziwienia.

Florestan

I ja się zadziwiłem.

Prosper

Wszak....

Florestan :/ zwracając się nagle ku drzwiom :/ Do zobaczenia.

Irena

Stój pan, dokąd pan śpieszysz?

Prosper /:n: s:/

Czy mnie się to śniło?

Florestan

Sztuczek pani zorbarów zawsze mi iest miło
Ale raptem ból zębów nadzwyczaj gwałtowny..

Irena /: z ironią :/

Czy na to zimny okład nie byłby stosowny?

Florestan

Cały system nerwowy mam tak rozdrażniony.

Irena

Biedny idź się położyć

Florestan

Sługa uniżony. /: kłania się i wychodzi w głębi :/

Scena 14.

Ciż sami bez Florestana

Irena /: do Pameli :/

Teraz chciej mi wyjaśnić co się tutaj stało?

Pamela /: wskazując na Droysena :/

Myśląc, że Pan już poszedł jakoś mi się zdało

Irena /: do Pameli cicho z przestrachem :/

Więc on był w tym pokoju?

Pamela /: cicho do Pameli w zdziwieniu :/

na pokój:/ Tam.

Irena /:d: s:/
całą rozmowę
Musiał słyszeć dosłownie /:do Pameli:/ Gdzieżeś miała głowę
By zostawiać osobę tu tak niebezpieczną.
/:d: s:/ Chciałabym go podrapać a muszę być grzeczną.
Jak zacząć

/: Pamela ze spuszczonemi oczami cofa się w głąb sceny/

Prosper /:n: s:/
Byłbym przysiągł że ktoś czytał w papierach
/: spostrzegając że Irena stoi przed nim i wreszcie się pokłonił/
Czekając tu na panią, przeglądałem mappę.

/: Baron ukazuje się we drzwiach w głębi, Pamela daje mu znak do zrozumienia, żeby przeprosił Irenę i wychodzi na prawo:/

Scena 15ta
Baron – Irena – Prosper.

Irena /: zobaczywszy Barona do Prospera:/ Wybacz pan zaraz będę na jego usługi.

/: do Barona zimno:/

Cóż Barona sprowadza do mnie po raz drugi!

Baron /: ukłoniwszy się lekko Prospero:/

W towarzystwa i w swojej przychodzę tu sprawie,
Prosić panię usilnie być chciała łaskawie,
Na wieczór dla niej dany przyjąć zaproszenie.

Irena

Grzeczność dla mnie zaszczytną wielce sobie cenię.

Baron

Na jutro zatem proszę. Osób będzie wiele,
/: cicho do Ireny:/ O sekret względem sprzedaży pro=
sić się ośmielę.

Irena /: cicho do Barona:/

Tajemnica przezemnie będzie zachowana,
Lecz oto poproś baron także tego pana.

Baron /: tak samo: na pół zdziwiony na pół przestraszony:/

Tak kto? A to dla czego? Z kądżeby on wiedział?

Irena /: tak samo:/

Podczas naszej rozmowy w tym fotelu siedział.

Baron /: nieco zmieszany :/

Po... po... po... podczas?

Irena

Tak jest. Więc czy on nie powie...

Baron /: d. s. :/

Bodajże by oniemiał /: do Prospera z przymileniem :/
Jakże pańskie zdrowie?
Jego obecność sobie zamawiam zawczasu.

Prosper /: kłaniając się :/

Mój mości Dobrodzieju

Baron /: kłaniając się :/

Nie zabieram czasu.
/: do Prospera :/ Spodziewam się że pan mój salon ozdobi
Swoją obec....

Prosper /: kłaniając się :/

Mój mości....

Baron /: d. s. :/

Słabo mi się robi. /: kłania się i wychodzi w[illegible]

Scena 16.

Irena Prosper.

Irena

Przepraszam, że się zaraz nie mogłam nim zająć.
Ponoś pan sobie ~~xxx~~ życzył...

Prosper

Pomieszkanie nająć.

Irena /:n: s:/

Trzeba wziąć go sobie. /:gł:/ Szczególne zdarzenie,
Że tak długo siedziałeś pan niepostrzeżenie.

Prosper

W gazetach tak głęboko byłem zaczytany...

Irena

A! /:n: s:/ Wszak mówił dopiero że przeglądał plany.
/:gł:/ Chciej mi pan mimowolną niegrzeczność przebaczyć.

Prosper.

Więc cena?...

Irena

Trzeba najprzód pokoje zobaczyć.
Sama panu pokażę....

Prosper.

Będę zbyt szczęśliwy...

Irena

Cały ten apartament klejnocik prawdziwy
Tak, żem go nie raz rajem moim nazywała,
/: uśmiechem :/ Lecz i Ewa raj ziemski opuścić musiała.
Proszę pana ze sobą /: idzie ku drzwiom na lewo :/

Prosper

/: idzie powoli za nią :/

Ewa, czy nie Ewa
Ta śpiewaczka podobno grubo mi zaśpiewa.
/: zasłona spada z końcem słów :/

Akt 3^ci

/: Salon P: Prospera jak w Akcie 1^szym :/

Scena 1^a

Rózia potem Alfred

/: Rózia układa kwiaty w wazonie na tle scenie :/

Alfred /: wchodzi w głębi :/

Rozia /: spostrzegając Alfreda

A!

Alfred

Czy zastałem pana?

Rózia

Wyszedł właśnie z domu

Alfred

I poszedł?

Rózia

Dokąd idzie nie mówił nikomu.

Alfred

Proszę pani się spytać czy mnie przyjąć może?

Rózia

Zaraz /: stoi nie poruszona przed Alfredem :/

Alfred

Cóż?

Rózia /: nastawiając twarz jakby do całusa :/ Nic.

Alfred

Więc proszę.

Rózia /: n: s: / odchodząc

w drzwi na prawo:/ Jakiś w złym humorze.
/: wychodzi do pokoju Maryi:/

Scena 2.

Alfred /: sam:/

Spać czy nie spać, pytanie? Wprawdzie to do niego
Niepodobne by komu chciał zrobić coś złego
Wszakże może ciekawość a on jest ciekawy,
Przytem także gaduła, więc swojej wyprawy,
Dla siebie nie zachowa Prosperek kochany
I mój romans z Ireną wkrótce będzie znany.
/:p:k:m:/ O Baronowę mniejsza, o nię mi nie chodzi,
Lecz mi to w oczach Maryi niezmiernie zaszkodzi
Może nawet me szyki na zawsze rozstrzeli
/: z niecierpliwością:/
Bodajżeby go raptem djabli wzięli?
/: chodzi zamyślony:/
Nic dziwnego jeżeli mnie to niepokoi,
Ale czemu Irena tak się tego boi?
W tem musi być coś więcej. – Ale to na potem,

Teraz się z grabnym trzeba dowiedzieć obrotem
Czy mnie szlachcic zdradliwy na wszystku złapał,
Czy usiadłszy w fotelu poprostu tam chrapał.

Scena 3a

Marja – Alfred –

Marja (wychodząc ze swego pokoju:/

Mój mąż wróci niebawem. Wiedząc jak żałuje,
Gdy go minie przyjemność..

Alfred.

Ja pani dziękuje
Za łaskawe przyjęcie.

Marja (siadając na kanapie:/

To łaska nie wielka.

Alfred.

W pani oczach być może, dla mnie bardzo wielka

Marja

Nie rozumiem w istocie jaką to pan wartość
Do tego przywiązujesz

Alfred (siada na fotelu obok kanapy:/

Gdyby mą otwartość
Niechęci nie wzbudziła, powiedziałbym pani
Myśli moje w tym względzie.

Marja.

Otwartość któż zgani?

Alfred (s. n. s.)

Nic nie wie.

Marja.

Komplementom ostrzegam nie wierzę.

Alfred.

Nie pani; to co mówię pani szczerze.
Im dłużej bywam w świecie, im więcej znam ludzi,
Tem bardziej życie z niemi serce we mnie studzi;
Bo światowa ogłada dziś mnie już nie mami,
I wiem jak mam ją cenić, a jednak czasami
Spotyka się osobę, z którą coś nas łączy,
Gdzie węzeł się zaczyna, ani gdzie się kończy.
Nikt nie wie, jednakże węzeł ten istnieje

Marja (z przymuszonym śmiechem)

Pan zatem sądzisz....

Alfred

O niech się pani nie śmieje!
Jeśli me zaufanie do niej jest przedwczesne,
Nie karcij go szyderstwem, bo to zbyt bolesne;
Tam znachodzić ironię, zimną jak nóż ostry,
Gdzie się dusza pragnęła spotkać z swoją siostrą.

Marja

Ja wcale nie myślałam pana przykrość zrobić

Alfred

Jakież inne uczucie mogło mi wydobyć
Zwierzenia skrytych cierpień za pierwszem widzeniem
Jeśli nie pewność jednem nabyta wejrzeniem?
Że u pani współczucie znajdą me cierpienia

Marja /: n: s: /

Przy nim czemuś truchleję.

Alfred

Nie zwracaj spojrzenia
Od tego, który błaga o trochę przyjaźni /: bierze ją za rękę: / Pani drży cała.

Marja /: wstając: /

Jakieś uczucie bojaźni
Przejmuje mnie gdy słyszę pana mówiącego,
Gdyż widzieć tak na pozór kogoś wesołego
Wiedząc iż w nim jest serce tak bliskie rozpaczy
To dziwną trwogę wznieca.

Alfred

Niech pani przebaczy,
Że zamiast tylko prosić, przestraszyłem panią
:/ze smutkiem:/ Jam tak pragnął przyjaźni!

Marja :/żywo:/

Niech pan liczy na nią.

Alfred :/z radością:/

Ah dzięki pani dzięki! Jedno serce przecie
Równo z moim bić będzie na tym pustym świecie!
Pani nie wiesz jak wiele dajesz mi pociechy!
Widzieć że ktoś podziela nasz smutek, ~~radości~~ uciechy,
Nasze myśli zgaduje, przeczuwa wrażenia
O jakże to nasze życie już w niebo przemienia
I dając nam tą szczęście do niego nas wiedzie

Marja /: z uniesieniem :/

Tę przyjaciółkę we mnie masz Panie Alfredzie

Alfred

Chciałbym pani dziękować za słowa rzeczone
Ale brak mi wyrazów, widząc dziś spełnione
Marzenia, które w sercu od tak dawna żywię

/: całuje ją w rękę :/

Scena 4.

Prosper – Marja – Alfred.

Prosper /: wchodząc :/

W jakiejże tam jesteście państwo konfiturze?
Wszakże się nie kłócicie? to mnie bardzo cieszy
Bo kto się z rana kłóci ten podwójnie grzeszy.

Marja /: zmieszana :/

Pan alfred tu na ciebie czeka już oddawna.

Alfred

Już miałem odchodzić

Prosper

A to rzecz zabawna,
Ja cię panie szukałem.

Alfred /: n. s: /

Oho!

Prosper

Wcalem mieście,
A ty sobie tu siedzisz jakby kogut w cieście!
Ha, ha, ha! to mi panicz, to bieda prawdziwa
Tam go tylko ojciec znajdzie gdzie się niespodziewa.

Alfred /: n. s: /

Aj jaj! /: g. r: / Alež i ciebie w domu zastać trudno.

Prosper.

Ah bo z tem pomieszkaniem mam pracę tak nudną.

Marja

Jeszcze nic nie znalazłeś!

Prosper

Tak, jest ich tam parę,
To wysokie, tamto ciasne, lub drogie nad miarę,
Czwarte znów brać nie można dla innych powodów.
Dosyć że dziś przebiegłem 307 schodów!
Nawet idąc na górę ponoś więcej było,
I to mnie panie właśnie najbardziej zmęczyło.

Marja /: chcąc mu przysunąć fotel :/

Usiądź sobie

Alfred /: bierze od niej fotel i przysuwając Prosperowi :/ Odpocznij.

Prosper /: siadając :/

Trzysta siedem panie!
Nie dziw że człowiekowi nóg i tchu nie stanie
Ale gdzie urządzone najbardziej paradnie
Pomieszkanie zastałem, niech który z was zgadnie?

Alfred /: n: s: /

Masz go!

Prosper

Byłem tam właśnie wczoraj po obiedzie.

Alfred

Jakże chcesz byśmy zgadli /: n: s: / On z plotką wyjedzie
/: gł: / Chciałem ci się zapytać czy chcesz do Kassy na-
Być zaraz zapisanym?

Marja

To mi przypomina
Że dzisiaj do rodziców list napisać trzeba.

Alfred

Pani odchodzisz?

Marja

Żegnam. /: Alfred kłania się z uszanowaniem

Marja wychodzi do swego pokoju na prawo:/

Alfred /: n:s:/

Uf! Dzięki wam nieba!

Scena 5.

Prosper — Alfred —

Prosper.

Owszem bardzo się proszę

Alfred /: z roztargnieniem:/

O co?

Prosper

Odpowiadam

Na twoe własne pytanie.

Alfred /: n:s:/

Tak, tak go wybadam.

/: gło:/ Aha względem kasyna, dziś cię tam wprowadzę.

Prosper A czyż bez ciebie ja se nieporadnę?

Alfred

Nie, lecz mam pewną wprawę życia światowe-go,
Dawno w mieście nie byłeś, nic zatem dziwnego
Że ją trochę straciłeś!! I z tego powodu
Pozwól bym ci dał radę.

Prosper (: wstaje :)

Ah tego dowodu
Przyjaźni niezapomnę chciej być przekonany
(: ściska go za rękę :)

Alfred (: wskazuje kanapę na której obydwa siadają :)

A więc ci najprzód powiem Prosperze kochany,
Że trzeba wielce z mową ostrożnym być w mieście,
A wy zazwyczaj na wsi za szczerzy jesteście.
Tak, coś się tutaj powie, tam się coś usłyszy
A świat na słowa czycha.

Prosper

Niby kot na myszy (: śmieje się głośno :)

Alfred (: z przymuszonym śmiechem :)

Ha! ha! ha! Doskonale. To ci się udało!

/:serjo:/ Więc nie raz lepiej pottnąć co się mówić miało.
Czasem coś nam się zdaje, później się okaże,
Że to tylko był pozór, z tego komeraże,
Bajki, kłamstwa, niesnaski jednem słowem plotki
/: to mówiąc kładzie ma rękę na kolanie. Prosper zrywa się, z przeraźliwym krzykiem:/

Prosper.

Bój się Boga!

Alfred

Cóż ci jest?

Prosper. /:trze kolano:/

Mam straszne łaskotki /:raptem robi minę serjo

Alfred /:n: s:/ słowa Ireny: "Z całą swoją wiedzą
Nie dojdziesz bez dotknięcia gdzie u kogo, wiedzą."

Prosper /:trze więcej kolano:/

Żadnego dotknięcia....

Alfred /:n: s:/

O!

Prosper

Nie mogę ta znosić

Lokaj (:wchodząc:)

Pan baron... de... de Wartgeld

Prosper

Prosić tutaj prosić. (:Lokaj odchodzi:)

Scena 6a

Baron - Prosper - Alfred -

~~Alfred~~ Baron

Witam moi panowie.

Prosper

Cóż to za dzień błogi
Takich gości sprowadza w domu mego pro-gi,
Nie wiem jak zasłużyłem...

Alfred (:podając rękę Baronowi:)

Jak się masz baronie?

Baron

Kazałem dziś umyślnie zaprządz sobie ko-nie
By zobaczyć co robi kochany pan Brona?
Jak wygląda czy wesół, co porabia żona?
Chciałem o tem wszystkiem mieć dokła-dne wieści,

Prosper

Ah dziękuję dziękuję /: Baron podaje Prosperowi tabaki. Obydwa zażywają cicho mówiąc z sobą z wielkiemi komplementami :/

Alfred

W głowie się nie mieści
Zkąd w Prospera przebiegłość mogła wziąść się taka

Prosper.

Ah wy... wy... /: kicha :/ wyborna hi... hi... hiszpańska tabaka /: kicha :/

Baron /: n: s: /

Czy jeszcze nie wypaplał, jakby się dowiedział

Prosper.

O Boże! Gdzież mam głowę! Proszę panów, siedzieć
Niech pan baron odpocznie, tak tutaj w fotelu.
/: przysuwa mu fotel – baron siada w środku sceny :/
Wistocie niegodziwe schody w tym hotelu.
A pan baron zapewne do podagry skłonny.
Lecz jeżeli pomieszkanie weźmie Prima Donna,
/: ruch barona i Alfreda :/

Tam już lepsze będą /: Baron krząka :/

Alfred /: n: s: /

Ja jego uduszę

/: gł: / Zatuję lecz pożegnać panów moich muszę

Prosper

O! o!

Baron /: n: s: /

Chwała ci Panie.

Prosper

Te nie idź

Alfred.

Uciekam

Mam jeszcze parę wizyt

Prosper

Z herbatą cię czekam.

/: Alfred wychodzi :/

Scena 7a

Baron, Prosper

Prosper /: biegnie do drzwi za Alfredem :/

I na obiad przyjdź jutro! /: wracając się :/ sług
baronowi.

Baron.

Niechże mi pan kochany z łaski swojej powie
Jakże się pani życie podoba tutejsze?

Prosper /: siada :/

A niech go tam /: miarkując się :/ Ot tak
znam ja przyjemniejsze.
Gdy się do gospodarstwa od rana zabiorę
Najpierw pójdę za gumno, potem na oborę
Tu złaję ekonoma, tam poszturgam dziewk
Później znów przy podoju zaglądam w ko
Ztamtąd pobiegnę z żydem, wykłócić się o nowki,
Już wolniej pierś oddycha i krew w młynie prędzej płynie
Naraszcie gdy w gorzelni parobka wybija
To wiem przecie od czego człek na ziemi żyj

Baron.

Zmienisz zdanie gdy wkrótce zaczną się wi
Bale, reduty, obiadki /: poufnie natrząc córki mrugając

gdy poznasz aktorki

Prosper.

Niechaj sobie aktorki idą swoim torem
Ja na wsi gospodarzy chcę być Panie wzorem!

Baron /:n:s:/

Aj! słów moich parodia gdy przed nią ulgrzałem
/:gł:/ Z jakim o gospodarstwie pan mówisz zapałem

Prosper

Bo kto mój panie dobrze uprawia swą rolę
Wszystko za to mieć może brylanty sobole...

Baron /:n:s:/

A jaj jaj! To mi szlachcic! To przebiegła sztuka!

Prosper

Niech sobie kto gdzieindziej swego szczęścia szuka
Ja przy roli mej stoję jak żołnierz na warcie

Baron /:n:s:/

Nie ma co robić trzeba z nim mówić otwarcie.
/:gł:/ Wiesz co mój luby, drogi, kochany Prosperze,

Prosper /:zdziwiony:/

Czybyś baron miał zamiar jakie wieś kupować?

Baron

Przestanie przyjacielu tak ze mnie żartować,
Choć to czynisz w zbyt miłym dowcipnym sposobie.

Prosper (coraz bardziej zadziwiony)

Jabym z pana żartować śmiał pozwalić sobie!
Od czego podobnego niech mię Bóg uchowa!

Baron

Irena jest osoba niezmiernie nerwowa...

Prosper

Któż to taki?

Baron (n: s:)

Trzyma mnie (gł:) Wszakże cię zastałem
Tam wczoraj po obiedzie.

Prosper

Ja bo nie wiedziałem,
Że owa śliczna donna Ireną się zowie.

Baron

Otóż widzisz Irena ma zbyt wątłe zdrowie
Jest bardzo delikatną, przy tem trochę żywa
I nieraz jej się czegoś jak dziecku zachciewa.

Niechcąc więc jej systemu drażnić nerwowego,
Rozumiesz, że nie mogłem odmówić jej tego.

Prosper /: n: s: /

A! niech mnie djabli porwą jeśli go rozumiem.

Baron

Ja który znakomity talent cenić umiem,
Bo wistocie artystką jest pierwszego rzędu
Nie mogłem w żaden sposób wcale nie mieć względu,
Że ten kaprys mógłby nas pozbawić Ireny
A to byłaby klęską dla tutejszej sceny.
Dla tego nawet przed nią padłem na kolana,
I wieczór dzisiaj daję. Będzie fetowana
Pojmujesz, że już teraz pewnie nie zasłabnie.

/: sciszonym głośno n: s: /

Otóż to ja nazywam wykręcić się zgrabnie! —

/: wstaie: /

Prosper /: wstaje: /

Chciej mi tylko Pan Baron wyjaśnić troszeczkę

Baron /: n: s: /

Twardy szlachcic /: gł: / Rozumiem, chodzi ci o sprzeczkę. —

Wiesz, to tak... Właściwie nic... ot... fantazja...
nerwy...

Prosper /: n: s: /

Alez płacie a płacie na męskach bez przerwy.

Baron

Nie prawda, trudno rzeczy przedstawić wyraźniej,
Tylko cię jeszcze proszę o dowód przyjaźni:
Lubię wspierać w sekrecie teatr narodowy,
Gdy by cię więc kto spytał niby wśród rozmowy,
O przyczynę wieczoru, lub też coś powiedział,
Udawaj z łaski swojej, jakbyś nic nie wiedział.

/: ściska go i odchodzi w głąb: /

Scena 8e

Prosper /: sam idąc za Baronem z wielkiemi ukłonami: /

Tajemnica baronie w mojem łonie zgaśnie,
/: wraca się i pokurcie koniuszek pali: /
Jeślim tycio zrozumiał, niech mnie piorun trzaśnie
Co to wszystko ma znaczyć czego chcą odemnie,
Czemu Alfred przestrzega, baron potajemnie
Robi jakieś zwierzenia? Co kto na co czyni.

Nie wiem. – Oh, lepiej pójdę spytać się Maryni
/: idzie ku drzwiom na prawo :/

Sцena 9ª

Florestan – Prosper.

Florestan /: w drzwiach wstępuje :/

Czy można?

Prosper

Ktoż tam znowu? /: poznając Florestana :/ Ah pa-
ńatkie Witam cieszy powitać zdrowego. na mojego!

Florestan /: n: s: /

Czy już zaczyna? /: gł: / Dzięki za łaskawe względy.
Wracając ze spaceru przechodziłem tędy;
Myślę sobie trza przecie wstąpić choć na chwi-
lę. –
Uściskać przyjaciela /: ściska go: /

Prosper

Daremnie się silę
Moją wdzięczność wyrazić, do mnie należało
Pójść o zdrowie się spytać lecz czasu zbyt mało....
Niechciej pan to przypisać braku dobrej woli,
No, jakże tam z tym zębem mocno pana boli?

Florestan

Głupstwo.

Prosper.

Djabła tam głupstwo! Jeszcześ pan spudłował.

Florestan /:z niecierpliwością:/

Gdzie tam!

Prosper

Dalibóg ot tu....

Florestan /:n: s:/

Żartowniś przeklęty.

gł:/ To tylko były figle.

Prosper /:zdziwiony:/

Figle! /:n: s:/ Czy pijany?

Florestan

Bo kobiety pęd do mnie mają niesłychany,
Tak dalece, że czasem go unikam.

Prosper /:biegnie do okna które zamyka:/ Przepraszam.

Florestan

Co pan robisz?

Prosper

To okno zamydlam;
Obawiam się by znowu pana niezawiało.

Florestan (: rozgniewany :)

A przyznam się mój panie! ta troskę za śmiało!

Prosper

Co?

Florestan (: miarkując się z uśmiechem :)

Wszak to żarty były. Lecz przyznaj dziewczyna
(: pozyta palcami w powietrzu cztery :)

Prosper

He?

Florestan

Z nią figlować warto,

Prosper (: n:s :)

Coś bredzi zaczyna.

Florestan

Lecz wiem że się nie lubię sukcesami chwalić,
Ty zaś mój mógłbyś drogi czasem co wypalić
Gdzie przy innej kobiecie, a one jak świece

Wszak nie raz można słówkiem wydać taką
nowinę.
Więc mi nic nie mów.

Prosper /:osłupiały:/

Nie

Florestan /:ściskając go mocno
za rękę:/ Wierzę twemu przyrzeczeniu.
Pomyśl ile to istot miałbyś na sumieniu
Gdybyś tej tajemnicy święcie nie zachował.
/:Jeszcze raz go ściska za rękę i odchodzi wtem Prosper stoi chwilę w osłupieniu, wreszcie maca sobie czoło i przeciera oczy:/

Prosper

Albo ja, albo oni ktoś tutaj zwarjował.
/:idzie ku drzwiom na prawo:/

Koniec Aktu.

Akt 4.

Scena 1^a

/:Salon Barona de Warfgeld rzęsisto oświecony

w głębi galerja z otwartemi arkadami od sceny oddzielona i w kwiaty i wazy przystrojona. Na prawo drzwi do appartamentów Baronowej. Na przodzie sceny kanapa i parę foteli. Na lewo drzwi do appartamentów Barona. Na przodzie sceny fortepian, tak z ukosa postawiony tak żeby osoba przy nim siedząca twarzą była obrócona do pierwszych lóż na lewo od aktorów. Przed fortepianem jeszcze bliżej widzów fotel. Całe umeblowanie bardzo eleganckie./

/Alfred /:sam w balowem ubraniu w chodzi galerją po lewej. Zobaczywszy że nie ma nikogo w salonie, postępuje naprzód sceny zamyślony./

Marja! Znów o niéj myślę. Ciągle zawsze wszędzie,
Szczególnie! Myśl w szalonym bezwstecznem zapędzie
Wciąż ją widzi przed sobą i wciąż za nią goni.
/:p:k:m:/ Jednak dziwne uczucie przedemną ją chroni,
I jakiś głos mi szepce, że niedobrze robię.
/:p:k:m:/ Dotknięty uprzedzoną widzieć przeciw sobie
Za przykrą mi oziębłość chciałem ją ukarać
Więc najprzód o jéj ufność zacząłem się starać
Jakżem łatwo ją zbudził w téj anielskiej duszy,

Którą lada cierpienie, lada skarga wzruszy,
Jak łatwo uzyskałem to serce przeczyste,
Co w taką przyjaźń wierzy bo samo jest czyste,
Teraz mam już przed sobą ustawioną drogę.
Lecz iść dalej odważyć się nie śmiem nie mogę.
Sam siebie nie poznaję, — myśl że to niegodnie
Tak mnie dręczy jak gdybym miał popełnić zbrodnię
/: p: k: m: / (Salto.) Ja, ja miałbym ależ przed
Słuchać co mi tam jakieś czucie skrzypaty [illegible] [illegible];
Ja co znając kobiece figle i obroty
Igrałem z kokieteryą, żartowałem z cnoty,
Który zwykle bywałem za nadto zuchwały,
Czemuż przy niej się czuję drżący i nieśmiały
Przeklęcie! — O nie chcę w szalonej bucie
Bluźnierczemi przekleństwy kalać to uczucie
Co dotąd mi nieznane w sercu strony wzrusza
Za którem się ~~tak~~ silnie mie spragniona dusza!
W nich znajdę nowe życie, mych marzeń spełnienie
Bo kocham po raz pierwszy. Ah kocham szalenie!

Scena 2a

Julia – Alfred.

Julja /: wychodzi w balowem stroju ze swego pokoju: / Jakto, sam tutaj jesteś?

Alfred /: n: s: /

O tej zapomniałem!

Julja

Słysząc cię mówiącego z tak wielkim zapałem,
Sądziłam, że zastanę tu już liczne grono.

Alfred.

Pytałem się na którą gości zaproszono,
Gdyż myślałem że może zmyliłem godzinę.
Nie widząc tu nikogo.

Julja

A zatem przyczynę
Wczesnego tu przybycia przypisać należy,
Przyspieszenu zegara ratuszowej wieży,
Nie zaś chęci widzenia prędszego się ze mną.

Alfred.

Każda chwila przy tobie wiesz jak mi przyjemną.

Lecz ciebie nie zastałem

Julja

Wybacz mój Alfredzie
Jeśli mnie do podejrzeń ślepa przyjaźń wiedzie,
Lecz ten tylko zazdrośny kto prawdziwie kocha
A mnie każda przyczyna, chociażby jak płocha,
W której upatrzyć stratę miłości twej mogę
Wprowadza sama nie wiem, w zazdrość czyli trwogę,
Gdyż bez twojej miłości pewniebym umarła,
(:śmiejąc się:) Wszakżebym pierwej zdrajco oczy ci wydarła

Alfred (:z resmutkiem:)

Więc kochasz mnie prawdziwie?

Julja

Cóż to za pytanie?

Alfred (:zmieszany:)

Wiesz że lubię z ust twoich słyszeć to wyznanie:

Julja (:niespokojna:)

Tak, lecz dotychczas o tem mówiłeś wesoło,
Gdy dziś twój głos niepewny i pochmurne czoło
Co to jest? co to znaczy? Popatrz mi się w oczy.

Alfred /: z przymuszonym uśmiechem :/

Ja w twoich zawsze widzę ten sam blask uroczy.

Julja

Nie o moje tu chodzi lecz ciebie coś dręczy,
Powiedz _ wszakże wiesz ile niepewność mnie męczy.
Ty masz jakieś zmartwienie. Któż lepiej odemnie
Twe wrażenia podziela,

Alfred

Trwożysz się daremnie,
Nic mi nie jest.

Julja

O nie, nie. Tobie coś się stało
Czyliż już zaufania posiadam tak mało?
Widzisz że jestem cała bojaźnią przejęta,
A nie chcesz mi się zwierzyć!

Alfred /: n. s. :/

Jak zerwać te pęta?

Julja

Cóż? Twój wzrok mnie unika i twe lica blade,
Alfredzie..

Alfred

/: pauza :/ Nasz stosunek

Julja

Przeczuwałam zdradę!
Chcesz go zerwać . . . . .

Alfred

Nie wszakże dręczy mnie obawa,
By na tem nie ucierpiała dobra sława,
Bo świat mówi już o tem.

Julja

O świat mi nie chodzi,
Byleś mnie kochał.

Alfred /: n. s. :/

Męki! /: głośno :/ Ktoś tutaj nadchodzi.

Scena 2ga

Baron, Julja, Alfred, Kamerdyner.

/: Podczas tej sceny i następujących Julia niespokojna, powinna mówić z pewną dystrakcyją. Julia siada na kanapie, Alfred stojąc przy niej, cicho z nią mó-

wi. Baron wychodzi ze swego pokoju w czarnym fraku z gwiazdą w białej krawatce etc: za nim kamerdyner

Baron /: do Kamerdynera:/

Dziś wieczór Prima Donna tu tej śpiewać będzie
Która zatem na dole z karety wysiędzie
Trzeba żeby kto przedtem mnie o tem uprzedził.
Idź /: Kamerdyner wychodzi. /n:s:/ Chwileczki na miejscu nie mogę usiedzieć.

/: spostrzegając Alfreda:/

A, Alfred, zawsze pierwszy gdzie tylko są damy
/: spostrzegając w głębi wchodzących Florestana i Rotmistrza:/ Ale otóż i tamci. Witamy witamy.

Scena 3^cia

Ciż Florestan i Rotmistrz

/: Baron idzie naprzeciwko nich i wita się z niemi oni przechodzą po przed Alfreda, który się parę kroków cofa podają mu rękę i kłaniają Julji, Alfred do Barona z którym rozmawiając idą w głąb sceny:/

Florestan /: do Julji:/

Czy wczorajsza przechadzka pani nie szkodziła

Julja:

Kiedyż której szkodziło to czem się bawiła.

Rotmistrz

Trzeba przyznać że mamy pogodę jak w lecie,
Park jest prześliczny.

Julia (: żartobliwie :)

Z tamtąd panowie jedziecie?

Florestan

Nie, Ja od panny Belmani w tej chwili wychodzę
Wstąpiłem właśnie do niej na moment po drodze.
Zastałem ją w rozpaczy i płaczącą rzewnie,
Gdyż suknia niegotowa_ Spóźni się zapewnie.
Mając u niej wstęp wolny, chciałem przed wieczorem
Przejrzeć jej toaletę, bom jest konesorem. —

(: Na ostatnie dwa wiersze Baron i Alfred wrócili :)

Alfred (: drwiąc :)

O! wstęp wolny!

Baron (: n: s: :)

Przechwałki.

Alfred /: j: w: /

To trochę za wiele.

Florestan

Bo....

Alfred /: obojętnie: /

Już wiem.

/: Marja Prosper wchodzą głębią: /

Julia /: idąc na przeciwko nich: /

do Maryi: / Jak się masz mój drogi aniele.

Scena 4.

Ciż Marja – Prosper.

Marja

Dziękuję, doskonale /: wita się z mężczyznami: /
Panie siadają na kanapie. Alfred przechodzi za
kanapę i rozmawia po cichu z damami: /

Prosper /: do Julij: /

Pani dobrodziejki

Rączki całuję /: całuje ją wszystkie do mężczyzn: /
Sługa /: witając się z Florestanem n: n: / A to co
/: gł: / Baron dajesz nam wieczór prawdziwie wy
bitki / twornej

Jak gdyby sułtan jaki.

(: Baron i Florestan głośno się śmieją :)

Baron

To koncept wyborny!

Florestan

Wyśmienity

Prosper.

Nieprawda (: głośno się śmieje :)

Rotmistrz (: n: s:)

Co w tem wybornego?

Baron (: ściskając Prospera :)

Już to sławne dowcipy pana kochanego.

Florestan

Podobny wieczór dla mnie, to mi rok w Otło=
brze.

Alfred (: n: s:)

Gdy kłamać to dobrze.

(: wychodząc naprzód do barona :)

Więc dziś dla Prima Donny otwierasz salony

Baron..

Dać wieczór dla niej byłem niejako zmuszony;
Książe bowiem w przypisku ostatniej depeszy
Raczył dodać łaskawie, że go to ucieszy
Jeśli w świat ją wprowadzę? Więc widzisz mój luby
Czynię to dla Księcia.

Alfred (:n:s:)

Bum! to kaliber gruby.

Prosper

O tem pan nie mówiłeś: to pomysł jenialny!
Książe! proszę!

Baron (:niespokojny:)

Hm, tak tak.

Julja (:do Prospera:)

A pan muzykalny?

Prosper

Mając dawniej orkiestrę w pułku doskonałą,
Czasem się na fagocie w wolnych chwilach grało.

Julja

Pan więc także wojskowy

Prosper (:prostując się:)

Niby tak po trochu.

Julja

A!

Rotmistrz (:cicho do Barona:)

Radbym przecie wiedzieć gdzie on czekał pro-
chu

Prosper

Ja byłem szefem sztabu w gwardyi narodowej

Baron

Wszakże to zaraz poznać z postawy wojskowej

Florestan

O, na pierwszy rzut oka.

Marja (:do Julji:)

Przyznam ci się szczerze
Że niezmierna, dziecinna ciekawość mnie bie-
rze
Poznać tę Prima Donnę.

Julja (:pogardliwie:)

Ciekawam toalety.

Lokaj (:wchodzi cicho do Barona:)

W tej chwili Prima Donna wysiada z karety

Baron.

Idę /: do dam: / Ciekawość będzie wnet zaspokojona.
/: W chwili gdy się Baron odwraca Prosper przechodzi po za niego – nie mogą się minąć: / Wybacz,
/: Baron bierze go za ramiona – pirruetują i tak się dopiero mijają – Baron wychodzi: /

Prosper

Ha, ha, ha! Cóż to za figlarz z barona.

Scena 6ta

Ciż bez Barona

/: Florestan przechodzi za kanapę. Rotmistrz staje obok i po cichu rozmawiają z damami. Goście zaczynają się schodzić i z damami się witają: /

Prosper /: bierze Alfreda pod rękę i prowadzi go na przód sceny na lewo: /

Wiesz co Fredziu, ja pewnie nie arystokrata.

Alfred /: ironicznie: /

Nie potrzebujesz mówić.

Prosper.

Lecz przecie u kata,

Śpiewaczka tu... mnie się to... jakoś nie ~~wyp~~ wydaje

Alfred

Zaczynamy przyjmować zachodnie zwyczaje
Gdzie talent znakomity wstęp toruje wszędzie

Prosper

Ha! kiedy tak powiadasz, niechaj i tak będzie

Scena 7a

Ciż Baron Irena.

/: Baron pod rękę wprowadza Irenę za niemi
coraz więcej gości napełniają salony :/

Julja /: do Marji, poglądając na Irenę :/

Sztywna jakby przejęta była cudzej rolą;

Marja /: do Julji :/

Wcale tego nie widzę.

Baron

Panie mi pozwolą,
Przedstawić sobie pannę Irenę Bermani

/: Julja i Marja wstają, kłaniają się Irenie; Julia ceremonialniej, Julja wskazuje Irenie fotel obok kanapy :/

Julja /: siadając na kanapie :/

Podobno miłą zimę zawdzięczymy pani.

Irena /: siadając obok niej na fotelu :/

Dzięki za pobłażanie.

Marja

I ja także wielką
Szczerą pani śpiewu jestem wielbicielką.

Prosper /: do Alfreda :/

Przedstaw mnie, przedstaw en forme

Alfred /: z uśmiechem :/

Tyś widzę tu komu

Prosper

Głupstwo.

Alfred /: zbliżając się z Prosperem do Ireny :/ Pan Prosper Brona

Irena /: podając rękę Prosperowi który ją całuje :/ To dawny znajomy,
Pan Brona zaszedł do mnie wczoraj przed wieczorem
Szukając pomieszkania, Bawił mnie humorem
Tak dowcipnym i miłym, tylem się uśmiała.

Że pamiętać to muszę.

Baron (: niespokojny :)

Hm, hm.

Julja (: do Florestana :)

Jaka śmiała

Prosper (: który się wciąż wpatrywał w Irenę :)

Ah, mościa dobrodziejko! (: n. s. :) To kobieta miła!

Baron (: do Ireny :)

Możebyś nam pani, zaśpiewać raczyła.

Irena (: wstając :)

Najchętniej.

Prosper

Śpiew kobiecy tak miło słuch łechce.

Irena

Może która z pań jaką piosnkę wybrać zechce.

Marja

Każdą słyszeć przyjemnie. (: wstaje i idzie niby przeglądać nuty na fortepianie :)

Alfred

Może. "Tajemnice"

Baron /: przestraszony :/

Co?

Irena /: do gości wskazując fortepian

Proszę pana.

Goście

Służę

Prosper

Ja potrzymam świecę.
/: Marja spojrzeniem wstrzymuje Prospera na miejscu /

Florestan /: nachylając się do Julji /

Patrz pani jak się Alfred Ireną zachwyca
Zwyczajnie jak kochanek to nie tajemnica

Julja

Alfred!

Irena /: zaczyna śpiewać :/

Julja /: zrywając się :/

Nie chcę tego śpiewu!

Baron /: zbliżając się do Julii :/

Co robisz dla Boga,

Opamiętaj się!

Julia

A! /: mdleje w ręce Prospera :/

Prosper.

A to co?

Marja /: biegnąc do Julji :/

Juljo droga!

Irena /: do barona :/

Doznawszy w pańskim domu zniewagi odchodzę.

Baron

Jestem w rozpaczy.... nerwy....

Irena /: podchodząc n.. :/

O zemszczę się srodze!

/: Wychodzi w głębi, Baron tłumacząc się odprowadza ją: Marja stara się ocucić zemdloną na kanapie Julję. Goście po części się grupują mówiąc ze sobą po cichu po części wychodzą :/

Scena 7ma

Scena 8a

Ciż sami bez Barona i Ireny

Alfred /: n: s: /

Rozumiem /: cicho do Florestana który pod czas zamieszania przeszedł na lewo sceny: /
Wałęsyć plotkę nikczemnie mój Panie

Florestan

Taki wyraz za sobą pociąga wyzwanie
Czego ja dam niebawem jasny panu dowód.

Alfred /: biorąc za rękę Florestana i prowadząc go na przód sceny na lewo: /
Ciszej! Tej sprawie inny potrzeba dać powód.
/: upuszcza kapelusz głośno: /
Ah! jaki pan niezgrabny!

Florestan

A pan niezbyt grzeczny!
/: Rotmistrz i Prosper przybliżają się do nich: /

Alfred /: pół głosem: /

Ażeby się rozprawić słowny spór zbyteczny

Florestan. /: pół głosem: /

Zatem do jutra.

Alfred /: j: w: /

Prosper moim sekundantem.

Florestan /: j: w: /

Rotmistrz moim być zechce. /: kłaniają się sobie i wychodzą w głębi z Rotmistrzem, Baron wraca do Kobiet: /

Prosper /: z westchnieniem podobnym do jęku: / Cóż pocznę z tym fantem.

Zasłona spada

Koniec Aktu 4°

Akt 5ty

Salon P. Prospera jak w akcie 1tym

Scena 1a

Prosper /: samy wychodzi ze swego pokoju: /

Całą noc niemie spałem, jaco niesiroka
Na jednym zwykłt zasypiać i budzić się boku

/: p: k: m: / Miły Alfred: „Sekundy, sekundy" powiada,
Tobie tatwo lecz dla mnie to kłopot nie łada!
Najpierw tego nie umiem, powtóre mnie drażni.
Nie żebym ja doznawał uczucia bojaźni
Lecz te przygotowania, ten widok pałaszy
Człowieka spokojnego mimowoli straszy.

/: p: k: m: /

Głupstwo! by dla jakiegoś panie kapelusza
Z nich jeden albo drugi bekmał Tadeusza
Fe, fe, głupstwo, dalibóg, że to się nie godzi,
Oho! Już tam coś brzęczy; – to Rotmistrz nadchodzi.

Scena 2ª

Rotmistrz Prosper.

Rotmistrz

Sługa.

Prosper

A, a, Kochany pan Rotmistrz tak rano...

Rotmistrz

Wszakże wiesz pan Dobrodziej że mnie tu przysłano

Prosper

O wiem panie /:n:s:/ Niestety!

Rotmistrz

Przychodzę ułożyć
Warunki pojedynku.

Prosper

Niechciej się pan srożyć

Rotmistrz

Co? Jak pan to rozumiesz?

Prosper

Ja?

Rotmistrz

Czy myślisz może
Że przysiędę tu straszyć?

Prosper.

Broń mnie Panie Boże!
Tylko tak.... myślę.... niby... nie będziemy chcieli
Ażeby dwóch przyjaciół... dla tej bagateli:..

Rotmistrz.

Dla bagateli panie! Niech pan to zatrzyma,
Że w rzeczach honorowych bagateli nie ma.

Prosper

Zapewne, lecz...

Rotmistrz

Cóż

Prosper

(: pauza:) Gdyby....

Rotmistrz

Mów pan.

Prosper

Jakoś można...
Zważywszy że... że... przecie... to jest rzecz bezbożna

Rotmistrz

Bezbożna! Co bezbożna! Właśnie to sąd Boży

Prosper

Myślałam, że nikogo to niespokoi,
Jeżli głupstwo zrobiwszy, przyzna się że zbłądził

Rotmistrz (:n:s:)

Miatreby Alfred strzewić? /: gr: / Ha gdybyś pan sądził,
Że Alfred przyznać zechce, iż on tu jest w błędzie,
I przeprosi, to wtedy powodu nie będzie...

Prosper /: naiwnie: /

Ani śni mu się o tem.

Rotmistrz

A do milion czartów,
Pan sobie nie pozwalaj ze mną stroić żartów.
Raz ~~na~~ zawsze mój panie wypraszam to sobie
Bić się muszą

Prosper /: n: s: /

Jednego z tych już widzę w grobie!

Rotmistrz

W dwóch słowach się wyrażę. Będą się strzelali
O dwadzieścia pięć kroków...

Prosper

Dalej panie, dalej!

Rotmistrz

Jeżeli po dwóch strzałach żaden z nich nie padnie
Weźmiem wtedy pałasze

Prosper

Dalibóg nie ładnie!
Wiesz pan co, dość daleko sobie ich postawmy,
Albo niech się pociąpią, wstrzały się nie bawmy.
Wszakże ich przecie obu przyjaźń łączy stara,
/: przypominając sobie: /
A… a… nas, sekundantów jakaż czeka kara?

Rotmistrz

Ha cóż koza.

Prosper

Żartujesz.

Rotmistrz

Nie śmiałbym go zwodzić.

Prosper /: żywo: /

Tam do djabła! To głupstwo trzeba ich pogodzić!

Scena 3.

Ciż Florestan /: który otwierając drzwi w głębi, ostatnie słowa słyszał: /

Florestan

Biłem się dosyć często, zostałem w wielu sprawach
Wiem zatem doskonale iż to nie w zwyczajach
Do sekundanta strony przeciwnej przychodzić
Wszakże w obawie byście nie chcieli nas godzić
Przychodzę tu oświadczyć wobec panów obu,
Iż nie widzę z mej strony żadnego sposobu
Na drodze pojednawczej zakończenia sprawy
Gdyż strzelać się musiemy.

Prosper

Lecz panie łaskawy....

Florestan

Wiedz pan że się nie bije nigdy na pałasze
/: n. s: / Łatwiejsza zgoda będzie jeśli go nastraszę
/: gł: / O ze mną żartów nie ma.

Prosper

Wszakżeście wy bliźni

Florestan /: n. s: /

Dobrze, chce godzić

Prosper

/:n:s:/ Uf! Kręcę się jak mucha w maźi lub oleju.
/:gł:/ Panie! Wszak człowiek strzela Pan Bóg kule nosi

Florestan /:n:s:/

I to prawda /gł:/ Wiesz pan co, jeśli mnie przeprosi

Prosper

On przeprosił! Trzech raczej zabić byłby w stanie
Lecz tyś mądrzejszy, przeproś drogi panie!

Florestan

Nigdy!

Rotmistrz /:n:s:/

Zaczyna mnie drażnić.

Prosper /: do Florestana:/

Wszak większej obrazy
Tu nie ma. – Gdyby były padły suche razy
Gdybyś dostał był w papę...

Florestan /:n:s:/

O zdradliwa żmiio!

Prosper

Są tacy co i za to nawet się nie biią.

Rotmistrz

Dosyć się już mój panie tego nasłuchałem.
Za dwie godzin czekamy na panów za wałem

/: do Florestana, który stoi głęboko zamyślony :/

Chodźmy

Florestan /: n: s: /

Grozi, że mógłby całe te rzeczy rozgłosić;
Będą drwić ze mnie — Może, lepiej i przeprosić

/: do końca sceny zostaje mocno zamyślony jak gdyby w sobie coś ważył :/

Rotmistrz

Nad czem rozmyślasz

Florestan

Idę.

Rotmistrz /: do Prospera :/

A niech pan pamięta
Broń swą przynieść ze sobą

Prosper /: n: s: /

To sztuka zacięta!

Rotmistrz

My zaś będziem mieć swoję. – Wszak pan wiesz przedłaszem

Na prawo. – Sługa.

Prosper.

Kłaniam :n.s.! żebyś pękł tym czasem;

/: Florestan i Rotmistrz wychodzą wgłębi :/

Scena 4a

Prosper /: sam pk: m: /

Chciałeś miasta Prosperku, masz babo redutę,
A może i na cieńszą przyjdzie śpiewać nutę.
No wlazłem sobie w pasztet aż po same uszy;
Ależ bo do stu djabłów, tu gdzie się ctek ruszy,
Intrygi, tajemnice, pojedynki, koza!
Koza, dreszcz mnie przechodzi, zgroza panie zgroza!
Potrzeba mi też było, rozstawać się z pracą,
I przyjeżdżać do miasta, djabli wiedzą na co?

/: z rozczuleniem :/

A tam na wsi gorzelnia; woły popasane,
Ah kiedyż ja się kiedyż między was dostanę!

/:p: K: m:/ Żeby się choć Marynia nic nie dowie-
działa,
Nie dość że się sam boję i ta by się bała.
Byłoby już za nadto, za nadto dobrego,
Wszak gdzie jeden się boi, tam dosyć jednego,
Sam już nie wiem co mówię, kręci mi się w głowie,
Dalibóg że się boję i to co się zowie. /:p: K: m:/
Nie mógł kogo innego wziąść za sekundanta,
Musiał drogi Alfredek mnie uciąć kuranta.
/:p: K: m:/ Trzeba przecież coś robić, za czem się obrócić,
/:p: K: m:/ O Boże! gdybym jakoś mógł to z siebe zrzucić!
Ha! Może się i wreszcie dobędę z tej toni.
/:p: K: m:/ Rotmistrz kazał bym myślał zawczasu o broni
A... a.. nowi który padnie? Sądy Boże skryte
/:p: K: m:/ Lecz gdzież broni dostanę pójdę na tandytę,
/:szuka jakiś czas kapelusza i laski, wciąż więcej jedno kładzie drugie, i znowu szuka, nareszcie znajduje obie rzeczy idzie ku drzwiom staje i chwilę myśli i wraca się:/

Aha, jeszcze licencja na branie zapomniałem.
/: szukając w biórku :/
Jaki łaskaw! Na prawo przed lasem za wałem.

Scena 5ta

Irena Prosper

Irena /: bardzo zirytowana wchodząc w głębi :/ A dobrze że cię jeszcze mój pan zastaje

Prosper

Moja Mos....

Irena.

O pan piękne, piękne masz zwyczaje!

Prosper

Moja...

Irena.

Wkradać się jak.... jak.... dosyć że się wkradać

Prosper

Lecz....

Irena

Do cudzego domu. Służącej nagadać
Różnych jakichciś bredni. Wzdradliwym sposobie

Zaufanie dziewczyny chcąc pozyskać sobie,
Z tą szkaradną chytrością zjadliwego gadu,
Mówić rzeczy kwieciste bez sensu ni ładu
By tylko tatusowi czemej nie dać przyjść do słowa,
To samo pan pozwolisz rzecz nie honorowa,
Lecz by dojść do jakiegoś ukrytego celu,
Skoro wyszła z pokoju ukryć się w fotelu...

Prosper

Niech pani....

Irena

Podsłuchiwać....

Prosper

Pozwoli...

Irena

Bezwstydnie,
To ja nazywam sobie postąpić ohydnie
Wszak ci jeszcze nie dość, nie dość było tego,
Że wiedząc iż sekreta posiadasz każdego...

Prosper

Alez pani takkawa....

Irena

Strwożone, struchlałe
Przed twem wejrzeniem znało towarzystwo całe;
Nie dość, żeś bełto dzierżył podstępem niesiły,
Kłótni, plotek, skandali potrzeba ci było!

Prosper (: płaczliwym głosem :)

Com dzierżył?... Czego chciałem?

Irena

Chciałeś panie chciałeś.
Kiedy Bóg wie dla czego wszystko wygadałeś.

Prosper

Ja?

Irena

Chciałeś skandalu

Prosper

Ja?

Irena

Masz skandal dość głośny

Prosper

Otóż macie....

Irena

Z przerywaniem pan jesteś nieznośny.
Proszę słuchać gdy mówię.

Prosper

Lecz pani...

Irena

Milcz proszę. —
Wszak przez jego paplanie dość od wczoraj znowu
Gdy się przeciw mnie jednej wszystko obróciło.
Ale na tem nie koniec....

Prosper

Mnie się ani śniło....

Irena

Jakie miałeś w tem cele i jakie nadzieje
Nie wiem. Lecz chciałeś wojny, niech się co chce dzieje
Mieć ją będziesz i dobrą.

Prosper

Ja, ja chciałem wojny!
Ah pani Dobrodziejko!

Irena

Możesz być spokojny,
Będziesz widział swych czynów obfite owoce
Będą utłumie rozterki....

Prosper (: przed siebie :)

Okropnie się pocę.
Ży... tydki drżą podemną

Irena

Może i rozwody

Prosper (: j. w. :)

Coś mi się w oczach miga... napiłbym się wody

Irena

Nie wiem, gdzie na tem polu z sobą się spotkamy
Lecz wiem że moja zemsta żadnej nie zna tamy,
Prędzej później dosięgnie, chociażby i w grobie
To chciej pan dobrze...

Prosper (: stałej :)

Wady.

Irena:

Popamiętaj sobie
To powiedziawszy idę....

Prosper /: siadając na krześle coraz słabiej :/

Wody.

Irena

Do Barona,

Wydać jak się sprawuje jego godna żona.
Niechaj wie, że ta pani, która jest tak harda,
Która wczoraj okryła mię wstydem i wzgardą,
Sama sobie pozwala niektóre swobody.

Prosper /: zrywając się :/

Baronowa!

Irena

Alfreda jest kochanką.

Prosper /: padając na krzesło :/

Wody!

Irena

Wkrótce się pan coś dowiesz o swem własnem dziele

/: wychodzi w głębi :/

Scena 6a

Prosper /: sam po długiem milczeniu :/

Na jednego człowieka tego już za wiele.

/: p: k: m:

Więc ja tego wszystkiego, ja mam być przyczyną,
I wszystko, co się stanie moją będzie winą?

/: z wzrastającym gniewem: /

Więc to ja Prosper Brona, ja to wygadałem,
Że się wszyscy tam będą dziś kochać zawałem,
Że Irena Barona, Alfred Baronowę
Florestam Rotmistrzowę... Nie ja tracę głowę.

/: z furją: /

Ha! kiedy tak, to dobrze, niechaj się świat wali
Będziemy się rąbali, bili mordowali!
Pójdę, pójdę, kupię im... niech widzą ziem twardy,
Pałasze, pistolety, kopie, halebardy!

/: To mówiąc zapina surdut, zaciska kapelusz na oczy
i zataczając się wychodzi: / w głębi: /

Scena 7ma

/ Marja sama wychodzi ze swego pokoju /

Stój, dokąd tak.... Niesłyszał. – Czy mnie się zdawało
Czy ktoś krzyczał się tutaj? Nie wiem co się stało,
Lecz od wczoraj własnego obawiam się cienia,

I niepokój mię dręczy, jak wyrzut sumienia
A przecież nie zrobiłam dotychczas nic złego.
Dotychczas! Coś to słowo w sobie ma przykrego.
Czyż właśnie nie powinno dla mnie być przestrogą.
Tak, dotychczas szłam prostą nieskalaną drogą,
Dotychczas byłam prawą i uczciwą żoną;
A teraz myśl do niego mam ciągle zwróconą.
O nie - nie, precz z tą myślą, która tutaj pali,
Niech mię Bóg od niej strzeże i myśl tę oddali.

Scena 8a

Julia - Marja.

Julja /: wchodzi drżącemi w głębi mocno zmieszana: /

Marjo, Marjo! Ah ratuj, ratuj mnie dla Boga!

Marja

Cóż ci jest? Co się stało. Co znaczy ta trwoga?

Julja /: podaje jej otwarty bilecik i zakrywa sobie oczy: / Patrz bierz czytaj!

Marja /: czytając: /

Od Ireny! Grozi, że mężowi

Odkryje twój stosunek….

Julja

Ah, gdy on się dowie!

Marja

Wszakże łatwo tę potwarz odeprzeć ci przyjdzie!
Jakto? milczysz?

Julja

Niestety prawda na jaw wyjdzie.

Marja

Juljo!

Julja

Tak jest. – Jakkolwiek ciężkiem to wyznanie,
Tobie jednej je zrobię, bo ty jedna zostanie
Dziś mnie podać tę rękę, której mi potrzeba
Wiedz że kocham Alfreda.

Marja (: chwytając się za serce :)

Alfreda! O Nieba!

Julja

A on kocha Grenę. (: Marja wydaje przytłumiony
jęk na który Julja nie zważa i wpada w głębokie

zamyślenie :/ Otóż pojąć mogę.
Ile ja cierpię! Słuchaj: Wczoraj na wieczorze:
Właśnie wtedy, gdy ona już zaśpiewać miała
Dowiedziałam się o tem ~~wczoraj~~ – Zazdrość mię porwała
I zrobiłam jej afront. – Oto jej odpowiedź.
Marja /: jakby ze snu przebudzona:/
Alfred kocha Irenę. Dowiedź mi to dowiedź!
Julja /: niewzważając:/
Cóż ci na tém zależy, Wiedz tylko że ona
To czem tutaj grozi, z pewnością wykona.
Ja ten list odebrawszy, niewiedząc co robię,
Strwożona przyleciałam chronić się przy tobie.
W tobie jednej mam ufność, w tobie mam nadzie-
Ratuj, bo ja już nie wiém co się ze mną dzieje. [ję]
Wszak widzisz, żem z obawy prawie obłąkana.
Marja
Uspokój się dla Boga!
Alfred /: za sceną:/
Zaczekam na Pana.
Julja.

Alfred! Teraz przy tobie widzieć go nie mogę,
Lecz ty go ostrzeż (: wychodzi spiesznie w drzwi na prawo. Alfred ukazuje się we drzwiach w głębi, w ręku trzyma szkatułkę z pistoletami:)

Marja (: d. s. :)

Boże! Wskaż mi teraz drogę!

Scena 9a

Alfred – Marja.

Alfred (: we drzwiach spostrzegłszy Julję do siebie:)

Julja tutaj! Uchodzi cóż to znowu znaczy?
(: g. :) Niechaj moją natrętność pani mi wybaczy
(: kładzie szkatułkę na krześle przy drzwiach. Idzie do niej:)
Interes do Prospera tutaj mnie sprowadza

Marja (: drżąca :)

Panie...

Alfred (: d. s. :)

Jej pomieszanie coś tu złego zdradza;
(: g. :) Wiem, że to z mojej strony śmiałości zbyt wiele

Lecz danej Pani, jeśli spytać się ośmielę,
Jakąż dziś nadzwyczajną w pani widzę zmianę?
Milczysz? Więc odpowiedzi żadnej nie dostanę?
Czy przyjaźń obiecana już nie wypogodzi
Pochmurnego czoła? _ Cóż?

Marja.

Julja z tąd wychodzi.

Alfred.

Więc

Marja.

Wszystko wyznała.

Alfred

Jej zazdrość szalona....

Marja

O nie,.... Przybiegła tutaj blada i strwożona;
Dostała bowiem liścik od tej... tej... Ireny...

Alfred

Która?

Marja.

Która z powodu tej nieszczęsnej ~~zmiany~~ sceny,
Dzisiaj życie chce zgubić.

/: Alfred chce szybko odejść :/

Nie, to się nie stanie!
/: wracając :/ Lecz jakież pani o mnie mieć będzie mniemanie!

Marja

Ja? O mnie się nie pytaj, ją pan spiesz ratować.

Alfred

O nie, bo mnie to życie mogłoby kosztować!
Niech cię nie zaklinam w tej chwili daremnie,
Chciej mi odpowiedzieć.

Marja

Cóż pan słyszeć chcesz odemnie?

Alfred

Czy mój występek litość w twem sercu znachodzi?
Czy mi pani przebaczysz?

Marja.

Spiesz pan czas uchodzi.

Alfred.

Idę lecz słowo[2] wyrzec, słowo przebaczenia!

Marja

Jakże mogę przebaczać nie moje cierpienia.
Jeżli lekkomyślnością Julję pan zgubiłeś,
To względem niej i siebie tylko zawiniłeś.

Alfred

Pani nie masz litości! Względem ciebie pani.
Zbyt srogo zawiniłem to mi serce rani.

Marja.

Więc sam pan to poznajesz?

Alfred

Przyznaję mą winę,
Lecz wysłuchaj mnie pani, a poznasz przyczynę.
Prawda że przeszłość moja była czcza i pusta,
Że do czary zatrutej przytulałem usta,
Że ją w mem obłąkaniu wychyliłem do dna,
I że mną nieraz żądza miotała niegodna,
Lecz serca to nie tknęło, jak Bóg jeden wie,
Bo nigdy nie kochałem nim poznałem ciebie.

Marja

O miłosz pan miłosz zaklinam!

Alfred

Ach czyż milszej może

Jen komu rozpacz ostre w sercu topi noże,
Czyja dusza stanęła na cierpienia szczycie
Pod wzgardą ukochanej nad miarę nadżycie!

Marja

O wzgardzie mowy nie ma, lecz idź pan dla Boga

Alfred

Przebaczasz?

Marja

Zlituj się pan każda chwila droga.

Scena 10ᵃ

Baron – Alfred – Marja.

/: Baron ukazuje się we drzwiach w głębi: /

Marja /: spostrzegając Barona: /

A!

Baron

Przepraszam, że tak wchodzę bez zapytania
Czy mnie tutaj przyjmują. Lecz chęć pojednania
Alfreda z Florestanem teraz mnie prowadzi,

Obecność przyjaciela przy tém nie zawadzi.

Alfred.

Baronie....

Marja

Nierozumiem.

Baron

Bardzo miło miło....

Alfred

Proszę....

Baron

Że pojedynku dotychczas nie było.

Marja

Pojedynku!

Baron

Tak pani.

Alfred /: zniecierpliwiony :/

Ależ proszę pana....

Baron /: do Maryi :/

Oni się Tak jest strzelać mieli dzisiaj z rana:

Marja /: n: s: /

Serca w tonie nie czuję.

Baron /: n: s:

Muszę ich pogodzić

Bo ta kłótnia u dworu mogłaby mi szkodzić

/: spostrzegłszy pistolety idzie ponie: /

Marja /: do Alfreda: /

Pan się strzelać nie będziesz. Zaklinam...

Alfred

Niestety

Posłusznym być nie mogę.

Baron / który wyjął pistolety z szkatułki i wraca z niemi: / Oto pistolety,

Wszakże pani mówiłem, już przygotowane,

Lecz bądź pani spokojną, ja tutaj zostanę.

Marja /: do alfreda składając ręce: /

Panie alfredzie...

Alfred /: ze spuszczonemi oczami: /

Pani...

Baron /: n: s: /

Niech się baby wdadzą.
One mi w tej sprawie najlepiej poradzą.

Scena 11ª

Ciż Florestan za nim Rotmistrz

Baron (spostrzegłszy Florestana)

Tam do djabła!

Marja

Mój Boże!

Rotmistrz

Panie Florestanie!

Florestan.

Nie! Ja się z przyjacielem bić nie jestem w stanie,
Niech o mnie co chcą myślą, ja szczerze wyznaję
Że zbłądziłem i śmiało rękę tu podaję.
Kto jak ja swego męstwa dał świetne dowody
Ten się zrobić nie boi, pierwszy krok do zgody

Rotmistrz

Alez.....

Baronie

Tak jest tak, brawo! daj rękę Alfredzie

Alfred.

Chętnie.

Marja /: p. n. s./

Odczytam.

Rotmistrz

Sprzeczka.

Baron

Tylko do głupstw wiedzie.

Scena 12a

Ciż Irena.

Irena /: wchodząc w głębi:/

A! ha panów zastaję, to jest wyśmienicie...

Marja

/: Biegnie na przeciwko niej chwyta ją za rękę i pokazuje jej pistolety w ręku Barona, mówi cicho:/

Patrzaj pani! Na Boga tu chodzi o życie!

/: Zuzja ukazuje się w odchylonych drzwiach na prawo i przysłuchuje się. Marja trzymając wciąż za rękę Irenę głośno:/

Dzięki Pani żeś chciała tak wcześnie się stawić,
Gdyż Baronowa pragnąc niegrzeczność naprawić

Już wczoraj żałądała bym was sprowadziła.

Irena (: przyciszonym głosem :)

Niepojmuję....

Marja (: cicho do Ireny :)

Miej litość (: gło: :) Jam to uczyniła.
Z niezmierną przyjemnością, ponieważ mem zdaniem
Łagodzić jest prawdziwem kobiet powołaniem,
I wtedy na właściwem stanowisku stają,
Gdy idą za swem sercem (: cicho: :) i gdy przebaczają.

Irena (: coraz głośniej :)

Zapewne baronowa z obawy by w świecie...:

Marja (: po chwili wewnętrznej walki cicho :)

I ja także go kocham, ratuję ją przecie!

Irena (: chwilę się waha patrząc na Marję :)

Przed panią się ukrylam.

Marja (: idąc ku drzwiom na prawo :)

Wyjdź Julio kochana.

Scena 13.

Ciż Julja.

Julja (: wychodząc z pokoju do Ireny :)

Wybacz pani tę chwilę...

Marja (: wskazując na Barona :)

Zazdrości o pana.

Baron (: przestraszony :)

Co? Jak? Czy to być może? (: Idzie do Julji i całuje ją w rękę :)

Florestan (: cicho do Rotmistrza :)

Patrz co się tu święci.

Irena

Mnie państwo zachowajcie w łaskawej pamięci
Gdyż jutrzejszym pociągiem za granicę jadę.

Scena 14. i ostatnia

Ciż. P. Prosper

(: Prosper wchodzi w nasuniętym na oczy kapeluszu i spuszczoną głową, w płaszczu pod którym broń trzyma :)

Prosper (: d. s. :)

Mam przecie trzy pałasze, pistolet i szpadę

Marja

Lecz już nie są potrzebne.

(: Prosper upuszcza pałasz potem pistolet :)

Prosper

A toż co nowego? (: ujmując ręce obu :)

Marja

Tym razem dzięki Bogu nic już nie ma złego,
Ci panowie podali zgodnie sobie ręce,
Ja zaś widząc, iż tutaj w ciągłej żyjesz męce,
Daleko od zatrudnień i swej lubej roli
Chcę tam z tobą powrócić. (: n: s: kładzie rękę na sercu :)
Ah jak mnie tu boli.

Prosper

Otóż to mi przyjemność robisz tem niezmierną.

Marja (: cicho do Alfreda :)

Nie prawda, że do końca byłam siostrą wierną.

Alfred

Pani....

Prosper

Czy tylko nie śpię, czy sen mnie nie łudzi
Ah jeśli by tak było, niech mnie nikt nie budzi
Gdyż lubię uciąć drzymkę lecz mieć sny spo=
kojne.

Alfred.

Ja powracam do pułku, gdyż znów mamy
wojnę

Prosper (: z radością:)

W istocie wojnę mamy? same wieści błogie
Pszenica w górę pójdzie, woły będą drogie.

Koniec.